Nr. 168. Kraków, Niedziela 26 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** zlr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** zlr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** zlr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** zlr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** zlr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** zlr. — ct.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

VI.

Odpowiedzieliśmy na zarzuty, poczynione przez hr. Tarnowskiego demokracyi polskiej w rozdziale „opinie i stronnictwa w ciągu wieku“ — który obejmował okres do upadku powstania. Następują rozdziały: od lat dwudziestu pięciu“ — i „w chwili obecnej“ — których myśl główną streszcza autor we wstępie do drugiego z tych rozdziałów:

„Są więc **dwie opinie,** dwie polityki, które idą równolegle do siebie od wieku i stoją naprzeciw sobie w każdym okresie tych stuletnich dziejów: **jedna organiczna, druga anarchiczna.**“

Tą „organiczną“ mają być oni — którzy w książce p. Tarnowskiego święcą 25-letni jubileusz swego głównego organu — tą „anarchiczną“ mamy być my, demokracya [illegible].

Są istotnie dwie opinie — nie przeczymy, tylko nie ta jest organiczną i nie ta jest anarchiczną, którą hr. Tarnowski tak nazywa.

Po upadku powstania nie mogły te dwie opinie od razu wystąpić na jaw tak wybitnie, jak się to po kilku latach stało. Jedna z nich przemówiła jeszcze w roku 1865, głosem osławionego *Ogniska*, które o kilka lat wyprzedzając „Tekę Stańczyka“ miotało się w najbrutalniejszy sposób na powstanie, na żałobę narodową, na strój polski — świeżym jeszcze mogiłom nie dając spokoju... Społeczeństwo, chociaż zgnębione katastrofą, nie upadło tak nisko, aby owo niecne pisemko było w niem znalazło silny odgłos — a znamy jednego z autorów „Teki Stańczyka“, który czytając *Ognisko* w celi więziennej, mocno się na nie oburzał. Opinia, przeciwna *Ognisku*, nie mogła się wówczas głośno odezwać — bo byłaby zaraz zgłuszoną przez ówczesne władze. Milczała więc — pogardą tylko odpowiadając na to pohańbienie ostatniej wielkiej hekatomby polskiej.

Po pewnym czasie — rozbitki ostatniego ruchu narodowego, wytchnąwszy po więziennych rozkoszach, znaleźli się znowu przy pracy, do której konstytucyjne ustawy austryackie szerszą otwierały im możność. I tu poczyna się rozłam.

Jedni powiedzieli sobie: Nie pora na dalsze spiski i na nowe powstania, pora na pracę prawdziwie organiczną, od dołu. Z tego jednak, że inne drogi przed nami, bynajmniej nie wynika, byśmy mieli — jak owo *Ognisko* — rzucić hańbą czy szyderstwem na wielkie, krwawe, dotąd niestety bezskuteczne porywy, tem mniej, żebyśmy cel ich mieli spuścić z oka. Przeszłości cześć — a z tą czcią w duszy iść nam na nowe drogi. Korzystając ze zmiany politycznego położenia Galicyi, nie dopuszczać jednak do tego, by służalstwo miało się stać programem, a godność narodowa poszła w poniewierkę, bo wtedy nie tylko zaprzepaścilibyśmy to, co w pracy organicznej jest potężnym czynnikiem, moralną wartością narodu, ale z czasem dopuścili do zatraty tych praw narodowych i autonomicznych, które ta część Polski odzyskiwać poczyna. Pracować od dołu — więc jąć się oświaty ludu; więc przygarniać po miastach rzemieślnika do tych szczęśliwszych warstw narodu, którym dano korzystać z wyższego wykształcenia; więc zapomocą stowarzyszeń stwarzać jak najwięcej sił zbiorowych; więc dźwigać ekonomicznie lud wsi i miast przez asocyacye.

Jęli się tych prac ludzie młodzi, bez znaczenia i stanowiska w społeczeństwie, bez zasobów materyalnych. Drobnym, nieraz literalnie od ust odjętym groszem, poczęli wydawać książeczki ludowe — dla oszczędności sami je zlepiali, by nie wydawać na introligatora. Gromadzili u siebie młodzież rzemieślniczą, wykładali im dzieje ojczyste, radzili wspólnie nad zakładaniem rzemieślniczych stowarzyszeń, założyli lwowską „Gwiazdę“, za którą rychło poszły podobne stowarzyszenia na prowincyi. Dla rozbudzenia ruchu stowarzyszeń rozjeżdżali się po prowincyonalnych miasteczkach z odczytami, treści ekonomicznej, moralnej lub historycznej. Poczęli zakładać stowarzyszenia gimnastyczne, straże ogniowe ochotnicze — propagowali ze skutkiem sprawę stowarzyszeń zaliczkowych na prowincyi. A kiedy przyszedł rok 1872, a z nim stuletnia rocznica pierwszego rozbioru — ci, według hr. Tarnowskiego, „anarchiści“ podjęli myśl obchodzenia bolesnej tej rocznicy czynem ofiarnym całego kraju, zbieraniem składek na szkoły ludowe. Potrafili pozyskać dla tej myśli liczne grono ludzi wpływowych, i zebrał się fundusz 75.000 złr., który dziś już urósł do stutysięcy, z którego procentów najbiedniejsze gminy otrzymują zasiłki na budowę szkół ludowych. Oprócz zebrania funduszu posłużyła ta akcya ku propagandzie sprawy szkół ludowych, która od kilku lat zalegała w sejmowych komisyach, a dopiero w Sejmie roku 1872, zarzuconym petycyami o szkoły, doczekała się jako tako pomyślnego na razie załatwienia.

To były prace „anarchistów“. Jak one wtedy w tych pierwszych młodzieńczych usiłowaniach „świeżej demokracyi“ zostały zarysowane — tą drogą rozwijają się one dziś dalej, przez cały kraj przyjęte i zasankcyonowane.

Inny odłam rozbitków powstania poszedł inną drogą. Widzimy w nim jednego członka krakowskiego Wydziału Rządu Narodowego z r. 1863 — widzimy redaktora tajnego organu oficyalnego tegoż Rządu — widzimy adjutanta naczelnego wodza jednej z największych wypraw zbrojnych galicyjskich do Królestwa — widzimy całą redakcyę pisma, które przed powstaniem najserdeczniej popierało cały ruch demonstracyjny, podczas powstania oddawało Rządowi Narodowemu najlepsze usługi a przemycane do Królestwa w czasie od 1861 do 1864, rozchodziło się tam w tysiącach egzemplarzy.

Ci — tak samo jak tamci — powiedzieli sobie, że nowych dróg trzeba społeczeństwu po katastrofie. Ale jak zawsze umysłom słabym się zdarza, nietylko nie zachowali miary, ale zaszli tam, gdzie z pewnością z początku nie chcieli. Prosimy tylko porównać pierwsze zeszyty *Przeglądu Polskiego* z temi, w których wychodziła „Teka Stańczyka“ i inne tego rodzaju pamflety. Powiedzieli sobie, że demokracya winna wszystkim klęskom porozbiorowym — dalejże na tę demokracyę! Od czci i wiary ją odsądzać, zsyłać ją w anarchisty, podejrzywać o nowe konspiracye i Rządy Narodowe. Widzą ją krzątającą się około rękodzielniczych stowarzyszeń: to socyalizm! Widzą ją w ogóle budzącą ruch stowarzyszeń: to anarchia, bo społeczeństwo rozbija się(!) na kółka i kółeczka (*Czas* w r. 1869). Widzą ją organizującą składki na szkoły ludowe: to niebezpieczna domonstracya, to szkodliwe przypominanie Austryi pierwszego rozbioru, to zresztą niepotrzebne, bo będą na to ustawy. A kiedy, jak wspomnieliśmy, nastąpiło we Lwowie aresztowanie z powodu jakiejś odezwy, wystrzelili z wielkiej armaty, wystąpili z „Teką Stańczyka.“

Był to czyn do najwyższego stopnia nieorganiczny. Naród, który się ma organicznie rozwijać, nie może się wypierać swojej przeszłości. On nie może dzisiaj hańbą okrywać swoje wczorajsze świętości. On nie może — dla tego, że zmieniły się stosunki i okoliczności — świeże, zaledwie zielenią zarosłe mogiły swych męczenników rozkopywać i kości ich z szyderstwem i przekleństwem na świat rozrzucać. Syn, którzyby tak postąpił z popiołami ojca za to, że go ten ojciec zostawił spadkobiercą utrapienia i nieszczęść — jakżeby dał rękojmię, że z niego będzie człowiek? Naród który tak postąpi, mógłżeby mówić o organicznym swoim rozwoju, gdy mu brak podstawy moralnej?

Był to czyn nieorganiczny. Bo jeżeli przedstawiacie się jako reprezentanci i wodze polskiego konserwatyzmu, toż myśl naprawdę organiczna nakazywała, między tym konserwatyzmem a postępem, a demokracyą, nie wykopywać przepaści. Nie ma takiej przepaści wśród narodów normalnie, organicznie się rozwijających — wyście ją u nas wykopali. wy ją utrzymujecie ciągle i powiększyć się staracie. Wykopaliście ją „Teką Stańczyka“, utrzymujecie ją i powiększacie takiemi publikacyami, jak „doświadczenia i rozmyślania“ hr. Tarnowskiego.

Są więc dwie opinie: jedna organiczna, bo pracuje od dołu — druga anarchiczna, bo stwarza przepaść między przeszłością a teraźniejszością, bo ją stwarza i coraz zwiększa między ludźmi, między całemi grupami działającemi w naszym kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 23 lipca.

(§.) Podwoje „świątyni greckiej“ przy *burgringu* zamknięte od dni kilku a „ojcowie narodów“ wypoczywają po znojach i trudach pobytu wiedeńskiego na łonie rodziny, lub też zdala od ogniska domowego w kąpielach krzepią siły i zdrowie na jesienną kampanię. Odjeżdżający posłowie mieli prawie wszyscy rozpromienione weselem i radością oblicze, wprawdzie nie z powodu sukcesów, jakie w szermierce krasomowczej i przy pokątnych targach za kulisami Izby odnieśli, lecz po prostu dlatego, iż nareszcie wybawieni zostali od utrapienia parlamentarnego, od obrad sennych wśród tropikalnych upałów. Frunął więc każdy szybkim i chyżym lotem, o ile naturalnie tusza na to zezwoliła, ku gniazdu domowemu lub gdzie indziej, a w Wiedniu pozostał z obliczem jeszcze bardziej radością opromienionem — hr. Taaffe. Radość to dwojaka, mianowicie ta, jaka poruszała serca posłów a znowu ta, która dumą napawa prezydenta gabinetu. Pierwszą możnaby nazwać naiwno-dziecinną, ponieważ brak jej wszelkiej namacalnej, rzeczowej podstawy; drugą z uznaniem wymienić należy, ponieważ jest ona aż nadto uzasadnioną. Któż bowiem ma istotny powód do radości i zadowolenia, spoglądając na świeżo ubiegły okres parlamentarny, jak jedynie tylko hr. Taaffe, pan wszechwładny położenia, który wśród zamętu i rozpryśnięcia się Izby poselskiej na kilkanaście stronnictw i frakcyj, wśród nieujasności „polityki wolnej ręki“ łowi ryby. Żadne ze stronnictw bowiem, jakiejkolwiek byłoby ono barwy, nie ma podobno w istocie rzeczy najmniejszego powodu do radosnego zadowolenia, nie wyjąwszy nawet „zjednoczonej lewicy“, która wprawdzie się cieszy i jest z siebie zadowoloną — dodajmy — dlatego, że hr. Taaffe przebaczył jej grzechy dawniejsze i raczył przyjąć łaskawie poparcie z jej strony.

A Koło polskie? To już, zdaje się, może być najmniej zadowolonem, bo pomimo istotnie bardzo wpływowego stanowiska, jakie wskutek zbiegu rozmaitych korzystnych okoliczności zajęło w Izbie poselskiej, wraca do kraju z zupełnie, z najzupełniej próżnemi rękoma, chyba że obiecanki, w szczególności zaś p. Gantscha, posiadają jaką wartość. Polityka „wolnej ręki“ zapowiedziała się więc dla nas arcyjałowo, przyczem jednakże podnieść trzeba, że temu winną nie jest bynajmniej „wolna ręka“, lecz tylko jedynie polityka — chwiejna, niezdecydowana, nieświadoma i trwożliwa, która nawet nie zdołała uzyskać małej zapomogi ze skarbu państwa na regulacyę takiej rzeczki, jak nią jest Biała, a nawet nie mogła wpłynąć na zniżenie cen soli dla bydła i usunięcie wadliwych urządzeń i iście chińskiego postępowania na wiedeńskim targu dla trzody chlewnej, co taką przynosi szkodę handlowi galicyjskiemu. Wobec tego zdaje się zbytecznem mówić o sprawie regulacyi rzek galicyjskich w większym stylu, o decentralizacyi kolei państwowych, o utworzeniu wydziału lekarskiego przy wszechnicy lwowskiej, o poprawie niszczącego lud nasz sądownictwa, itp.

O tem nie mówiono nawet na seryo, nie upominano się chyba tylko półgębkiem dla pozoru, bo i jakże stawiać miłemu rządowi tak wielkie trudności? Prawda że moralność nas uczy, iż miłość powinna być bezinteresowną, ale czy Koło polskie ma słuszność stosować tę zasadę i do miłości gabinetu — o tem nie śmiem rozstrzygać. Faktem atoli pozostaje, że kochamy hr. Taaffego bezinteresownie, a że nasza tak zwana polityka utylitarna krajowi na razie żadnego pożytku nie przynosi. Jest ona utylitarną jak *„lucus a non lucendo.“* To pewne.

Eskadra francuska w Kronstadzie.

Eskadra francuska, szczerze mówiąc, zupełnie zadowoloną być może z przyjęcia, jakie zgotowano jej w Kronstadzie. Ze strony rosyjskiej nie zaniedbano istotnie niczego, aby dowieść gościom, że są mile widziani, że Rosya cała przyjmuje ich przyjaźnie i serdecznie. W przyjęciu tem bierze udział car, członkowie rodziny carskiej, przedstawiciele władz, oficerowie marynarki, miasto i cała publiczność rosyjska. Szereg uroczystości, bankietów, wieczorów, zabaw, wystarczy na zapełnienie całych dziesięciu dni, które Francuzi spędzić mają w Rosyi. Car da obiad na cześć oficerów eskadry francuskiej w niedzielę, a za przykładem cara podejmować ich będzie brat carski, wielki książę Aleksy, najwyższy naczelnik floty rosyjskiej, jakoteż admirał Kalnajew, który także ma zaprosić na obiad gości francuskich.

Publiczność także żywy udział bierze w przyjęciu oficerów francuskich, i to zarówno z własnej inicyatywy, jak i na wezwanie władz. Burmistrz Kronsztadtu wystosował odezwę do mieszkańców, aby w dzień przybycia gości francuskich iluminowano i przyozdobiono jak najwspanialej wszystkie domy, — naturalnie wezwaniu temu stało się zadość.

Powitanie eskadry w porcie kronsztadzkim było imponujące. Wszystkie okręty rosyjskiej eskadry ćwiczeń praktycznych i inne wojenne okręty carskie, jakoteż wiele prywatnych statków — ukazało się w porcie przyozdobionych flagami rosyjskiemi i francuskiemi. Przy ukazaniu się eskadry francuskiej, jak doniosły wczorajsze telegramy, wymieniono z obu stron salwy i radosne okrzyki, a podczas powitania muzyka grała Marsyliankę. Władze rosyjskie, aby dowieść gościom szczególniejszej życzliwości, pozwoliły na odegranie Marsylianki i z pozwolenia tego kapele korzystać będą podczas całego czasu pobytu gości francuskich w Rosyi. Istotnie oryginalne to wrażenie słyszeć Marsyliankę w Rosyi — rewolucyjną pieśń wolności w kraju niewoli i ucisku, pod bokiem despoty.

Rząd rosyjski i francuski prześcigają się wzajemnie w wyświadczaniu sobie drobnych grzeczności. Z jednej strony pozwolenie na odegranie Marsylianki, z drugiej strony zwrot chorągwi rosyjskich, zabranych w Eupatoryi podczas wojny krymskiej. Chorągwie te przechowywane były dotychczas w paryskiej katedrze *Notre-Dame*, a obecnie prezydent Carnot w porozumieniu z arcybiskupem paryskim kazał odesłać chorągwie do Rosyi, stosując się widocznie do znanego przy-

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

38 (Ciąg dalszy).

Powtórzyła ten wyraz trzy razy z dziwną zmianą intonacyi: zrazu było w nim znać zgrozę, potem głos jej zmiękł, a w jego brzmieniu można było rozpoznać coś nakształt żalu, zazdrości. Stała właśnie przy stole, zbierając filiżanki i na chwilę ramiona jej opadły bezsilnie; wpatrywała się w czerwonawe desenie serwety, jakby zarysowały się na niej jakieś obrazy niewidzialne dla innych.

— Jest tak głupią — ciągnęła dalej stara panna, — nie widzi, że starający się myślą tylko o jej kamienicy...

Siostra spojrzała na nią mętnemi oczyma, w których teraz zapaliły się jakieś blaski, niby iskry w źle wygasłym popiele.

— Czy jesteś tego pewna? — zapytała.

— A ty o tem wątpisz — zgromiła ją surowo starsza — ty, po tem, czegoś doświadczyła?!...

Lucyna spuściła drgające powieki, jakby siostra dotknęła dawnej, niezgojonej rany; stała przez chwilę bez ruchu, z zamyśleniem bolesnem na twarzy, na którą nagle wystąpiły dwie krwiste plamy rumieńca; wreszcie głębokie westchnienie wydobyło się z jej piersi i stała się znowu automatem ludzkim, spełniającym bezmyślnie codzienne zadanie.

Prakseda przechadzała się po pokoju wzburzona.

— Och! te kobiety! — zawołała. — Czy myślisz, że nie przenikam was do głębi? wy wszystkie pragniecie tylko być łudzone; wasza cnota idzie z musu; wszystkiebyście postąpiły, jak Aurelia, gdyby spadła na was, jak na nią sukcesya.

— Każdemu przecież należy się trochę szczęścia — wtrąciła nieśmiało Lucyna.

— A co? nie mówiłam! — wybuchnęła Prakseda. — Wszystkie jesteście jednako głupie, jednako łatwowierne. Wpadłybyście wszystkie w sidła uwodzicieli, którzy chcą tylko waszych pieniędzy lub urody. Wszystkie, wszystkie!...

Chciała coś więcej mówić, ale powstrzymała się, może przez wzgląd na Jadwinię, może z przeświadczenia, że słowa jej będą bezskuteczne; tylko brwi jej się zbiegły, usta przycięły, nadając całej twarzy jeszcze energiczniejszy, niż zwykle, wyraz.

Wieczór upływał monotonnie. Jak zwykle w niedzielę, nie pijano już herbaty, gdyż tę po kawie uważano za zbytek. Prakseda wzburzona chodziła po pokoju, Lucyna wydobyła stare potłuszczone karty, kładła pasyansa, a Jadwinia w tej chwili spoczynku i ciszy uczuła niezwalczoną niczem pustkę. Nie, do tego otoczenia ona nigdy przywyknąć nie zdoła!

Myśl jej biegła do rodzicielskiego domu, odpoczywała w wykwintnej jego atmosferze, tuliła się do Marceli. Czy ona bardzo była zagniewana? Co robiła w tej chwili? Czy rozumiała, że ona nie mogła postąpić inaczej?... I widziała obok niej prezesa! ten niebieski portfel, który rzucał jej na oczy rumiany obłok wstydu! Potem myśl jej pobiegła w inną stronę. Czy też pan Gustaw rozumiał, jak ona była biedną, czy nie zarzucałby jej braku siły, energii, hartu? Wszakże nieraz narzekała, że wychowanie, jakie odebrała, czyniło ją niezdolną do podjęcia na własną rękę walki o byt, że zmuszoną była jakimbądź kosztem pozostać w tych warunkach, w jakich przebywała dotąd. Ona chciała złamać ten fatalizm. Ale czy zdoła to uczynić? Drobna dłoń, na której wspierała czoło, drżała, powieki zachodziły łzami, obejmowało ją coraz większe przerażenie wobec przyszłości, nie czuła się na siłach jej podołać. Oh! gdyby tak mogła zasnąć i nie obudzić się więcej, nie widzieć tego wstrętnego pokoju i nie być zmuszoną żyć życiem obecnem!

— O czem? — zagadnęła ją niespodzianie Prakseda, której wysoka postać zatrzymała się nagle przy niej.

Tego było za wiele. Niedość, że nie miała kąta własnego, chwili samotności przez dzień cały, jeszcze miała spowiadać się z myśli? Podniosła ociężale na pytającą rozmarzone źrenice.

— O czemże? — powtórzyła nakazująco stara panna.

— O niczem — odparła machinalnie.

— To źle. Myśleć trzeba zawsze o czemś i to o czemś pożytecznem. Próżne marzenia do niczego nie prowadzą. Niedziela nie jest dniem pracy, ale pomodlić się można, to daleko pożyteczniej, niż śnić z otwartemi oczami, bo wówczas to przychodzą sny najgorsze.

Słowa te uderzyły Jadwinię.

— Masz pani słuszność — wyrzekła łagodnie.

Nie poprzestając na tem, uklękła przy łóżku i zaczęła odmawiać modlitwy, potem zasunęła firanki i położyła się. Czy jednak zdołała odpędzić marzenia? Prakseda nie pytała.

* * *

Obietnica Stanisława odszukania Jadwini okazała się bezskuteczną. Prezes, który ze swej strony, widząc łzy Marceli, użył wszystkich środków i wpływów, ażeby ją odnaleźć, nie zdołał tego uczynić. Sądzono, że Jadwinia wydaliła się z Warszawy; szukano jej na prowincyi, a ona tymczasem pod obcem nazwiskiem była bezpieczną na ulicy Białej, w mieszkaniu starych panien.

Marcela rozpaczała tem srożej, iż w głębi duszy sobie samej przypisywała nieszczęście siostry. Życie zagarniało ją swym prądem, niosło w przepaść, a ona już z niem nie walczyła. Wychodziła mało, raz jednak idąc z bratem, spotkała panią Kalicką, która szybko odwróciła głowę, przypatrując się pilnie sklepowej wystawie, ażeby uniknąć możliwego ukłonu. Mogła wszelakoż sądzić, że stało się to przypadkiem. Nieco dalej jednak szła naprzeciw niej tym samym chodnikiem sędzina Ożycka. Ta nie użyła żadnego fortelu, ale wprost zmierzyła Marcelę od stóp do głowy, jak osobę nieznaną zupełnie.

Stanisław uczuł, jak ręka siostry zadrżała konwulsyjnie.

— Wróćmy — szepnęła, usuwając się na ramię jego pół-martwa.

Dnia tego prezes zastał Marcelę we łzach, a przyczyny ich taić przed nim nie myślała; przeciwnie, czuła w tem pewną ulgę, iż mogła wybuchnąć, wypowiedzieć swe cierpienia przed człowiekiem, który ostatecznie był ich sprawcą.

Prezes, wcześniej czy później, spodziewał się podobnego wybuchu. On wiedział doskonale, i to od dawna, co świat mówił o jego stosunku z Marcelą. Obmowa wprawdzie uprzedzała fakty, ale obmowa ta była mu sprzymierzeńcem: ona musiała się domyśleć, iż wobec ludzi nie ma już nic do stracenia, a on oczekiwał tej chwili.

Nie widywano go teraz prawie zupełnie w towarzystwach, w rodzinie nawet pokazywał się na bardzo krótko, a żona tłómaczyła go nawałem zajęć. Słuchano tłómaczenia, uśmiechając się skrycie, pomimo to prezesowa powtarzała je z niezachwianą powagą.

Podwładni uważali znów, iż zwierzchnik złagodniał, zmiękł, chętnie przychylał się do próśb, jak to zwykle czynią ludzie zadowoleni, — że często zamyślał się nagle, a w biurze bawił tyle tylko czasu, ile tego konieczność wymagała...

Nietylko wieczory spędzał teraz u Marceli, ale od czasu wydalenia się Jadwini znajdował zwykle w południe jeszcze jaką wolną chwilę, ażeby powiedzieć jej dzień dobry, przerwać samotność.

Ona zwykle przyjmowała go z rumieńcem na twarzy, a łzy nawet, jakie wylewała za siostrą, osychały na jego widok i zmieniały się w uśmiech.

Ale w dniu, w którym się zdarzyło owo podwójne spotkanie Marceli z Ożycką i Kalicką, prezes zastał ją tak pogrążoną w rozpaczy, iż nawet jego wejście nie rozchmurzyło jej czoła, nie zabarwiło bladej twarzy.

— Stało się, co stać się musiało — pomyślał.

Siedziała z głową pochyloną i wyciągnęła do niego rękę, jak rozbitek tonący do tego, co mu ratunek podać może. Łagodna jej natura cierpiała, ale nie miała żalu do sprawcy cierpień.

— Och! — zawołała — Jadwinia miała słuszność, że dom ten porzuciła; zrozumiałam to aż nadto dobrze!

Prezes milczał, wziął tylko jej ręce i tulił do ust.

— Odnajdziemy ją — wyrzekł wreszcie, — rozesłałem zapytania na wszystkie strony.

— Nie — szepnęła gorączkowo Marcela. — Ona tu wrócić nie powinna. Świat jest zanadto zły. W jego oczach — ja jestem zgubioną!

Wypowiedziała te słowa szukając u niego opieki i obrony.

— [illegible] ciągle w swoich jej ręce. — Świat jest zły, jest niesprawiedliwy, ale tylko dla tych, którzy go się lękają, którzy drżą przed jego wyrokiem. Natomiast schyla głowę przed tymi, co mają odwagę śmiało stawić mu czoło, rzucić mu rękawicę i wyzwać przesądy jego do walki.

— Jak to! — spytała, nie rozumiejąc go dobrze.

— Świat, jak wszystko, co podłe, depce pokornych, a szanuje silnych. Czy sądzisz pani, że te kobiety co śmieją odwracać się od ciebie, uczyniłyby to, gdybyś szła wsparta na mojem ramieniu? Czy sądzisz, że ja obronić cię nie potrafię?

Źrenice jej zapaliły się nagłą nadzieją.

— Och! — zawołała — potrafisz, gdy tylko zechcesz.

— A więc nie płacz — szepnął obejmując lekko jej kibić, — zaufaj mi; wiesz jak cię kocham.

Skłoniła głowę na jego ramię ze spojrzeniem konającej łani, na ustach jej wykwitł uśmiech szczęścia.

— I oddasz mi ster swego losu? — pytał namiętnie.

— Och! tak! — szepnęła.

(C. d. n.)

słowia francuskiego: *Les petits cadeaux entretiennent l' amitié.* Natomiast petersburska rada miejska (*duma*) uchwaliła ofiarować wszystkim okrętom eskadry francuskiej po wielkim dzbanie srebrnym z odpowiednim napisem.

Prasa rosyjska z zapałem wita gości francuskich, chociaż pomimo całego tego zapału przebija pewien rodzaj z góry nakazanej powściągliwości. Dyplomacya rosyjska chce nadać przyjęciu charakter wielkiej manifestacyi politycznej wobec trójprzymierza, ale nie chce, aby serdeczność francusko-rosyjska przekroczyła pewną miarę, odpowiadającą istotnym dyplomatycznym stosunkom pomiędzy Francyą a Rosyą. Dlatego też widocznie *Graždanin* z umysłu nadmienia, że Rosya równie serdecznie podejmuje oficerów floty francuskiej, jak podejmowała pierwej oficerów floty niemieckiej. Dlatego również postanowiono ograniczyć toasta do trzech tylko, pozwalając wznosić je na ucztach tylko za cara, za prezydenta republiki francuskiej i za obie floty.

Zresztą prasa rosyjska podnosi doniosłe znaczenie polityczne przybycia eskadry francuskiej i upatruje w serdecznem jej przyjęciu dowód głębokich i szczerych sympatyj francusko-rosyjskich *Nowoje Wremia* zaznacza, że wszystkie warstwy ludności radośnie witają Francuzów, a zgromadzenie dwu potężnych oddziałów floty w zatoce Fińskiej jest imponującem echem międzynarodowej polityki Rosyi i Francyi. *Now. Wrem.* zaznacza, iż doświadczenie ostatnich lat wykazuje zbawienny wpływ akcyi politycznej francusko-rosyjskiej na utrzymanie europejskiego pokoju, i kończy temi słowy: „Okrzyk „niech żyje Francya!" nie będzie czczym dźwiękiem, ale objawem szczerych uczuć tych wszystkich, którzy przyjmować będą francuską eskadrę."

Peterb. Wiedomosti piszą: „Rosya i Francya połączone są związkiem naturalnym. Rosya nie obawia się niczego i nie troszczy się o cudze sprawy. *Graždanin* podnosi, że „po raz pierwszy wielki admirał rosyjski wita na wodach Kronsztadu flagę republiki francuskiej, a przyjęcie oficerów floty francuskiej przez cara nie pozbawionem jest wysokiego znaczenia politycznego."

Za granicą również zwracają baczną uwagę na przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Nie mamy jeszcze w tej chwili wszystkich głosów prasy europejskiej, ale najświeższy telegram sygnalizuje artykuł *Timesa*, w którym zaznaczono, że w politycznych kołach londyńskich uważają manifestacyę kronsztadzką za odpowiedź na zbliżenie się Angii do trójprzymierza, i że niechęć jaką zbliżenie to wywołało w Rosyi, objawi się nie tylko w manifestacyach, lecz i w akcyi politycznej, zwłaszcza zaś na wschodzie azyatyckim, gdzie Rosya z nową energią rozpoczyna walkę przeciwko wpływom angielskim. *Times* twierdzi, że z departamentu spraw azyatyckich wydano już tajne rozporządzenia, które zrobią sensacyę w krajach azyatyckich, a które obliczone są na to, aby wytworzyć nowe trudności dla polityki angielskiej.

„Czy przymierze między Rosyą a Francyą przyjdzie do skutku — kończy *Times* — to inna kwestya, ale oba te państwa trzymają się razem, aby w danym razie stawić czoło wypadkom. Zresztą, jeżeli Rosya, jak zapewniają jej dzienniki, pragnie tylko dobra cywilizacyi i pokoju, to zbliżenie jej do Francyi nie przedstawiałoby żadnego niebezpieczeństwa dla Europy".

Sprawy szkolne.

Lwów, 24 lipca.

(Z Rady szkolnej krajowej.)

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 16 lipca b. r.

Przyznać OO. Bernardynom w Samborze za udzielanie kościoła na nabożeństwa dla młodzieży gimnazyalnej, roczną remuneracyę w kwocie 80 złr.; aprobować Arytmetykę Władysława Zajączkowskiego część I i II wydanie trzecie tudzież część III i IV wydanie drugie; aprobować dla gimnazyów z językiem wykładowym polskim „Logikę elementarną" Władysława Kozłowskiego; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Kornela Hecka, z gimnazyum w Stryju; przyznać czwarty dodatek pięcioletni Sewerynowi Arztowi, dyrektorowi gimnazyum w Wadowicach i Maryanowi Łomnickiemu, profesorowi IV gimnazyum we Lwowie.

Suplentami zamianowała Rada szkolna: Tadeusza Cwojdzińskiego dla Bochni; Juliana Hawła dla Brodów; Wojciecha Błotnickiego dla gimnazyum św. Anny w Krakowie; ks. Pawła Rawskiego dla III gimnazyum w Krakowie: Antoniego Zubczewskiego dla gimnazyum II we Lwowie, Franciszka Bizonia i Albina Sebrera, dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Bronisława Mierkę dla szkoły realnej w Krakowie.

Przeniosła Rada szk. suplentów: Błażeja Jurkowskiego ze Stryja do Buczacza; Wojciecha Turosza ze Stanisławowa do Buczacza: Kazimierza Eliasza z Buczacza do Jarosławia; Leona Dolnickiego z II gimnazyum w Krakowie do Kołomyi; Antoniego Lenczowskiego z gimnazyum św. Anny do II gimnazyum w Krakowie; Teofila Mryca z Sambora do gimnazyum akademickiego we Lwowie; dra Teodora Nachera ze Stanisławowa do gimnazyum II we Lwowie: Stanisława Ziobrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie i Stanisława Młodzianowskiego z Przemyśla do gimnazyum IV we Lwowie; Juliana Dobrzańskiego z Buczacza i Leoncyusza Kuźmę z akademickiego gimnazyum we Lwowie do Przemyśla; Jana Bielę i Franciszka Barańskiego z III gimnazyum w Krakowie do Rzeszowa; Piotra Mirtyńskiego ze Stanisławowa do Sambora; Antoniego Nowaka z Jasła do Sanoka; Jana Lityńskiego z Brodów i Jana Lubaczewskiego z Jarosławia do Stanisławowa; Bronisława Starzeckiego z Buczacza do Brzeżan; Tadeusza Kopystyńskiego z II gimnazyum we Lwowie do Tarnopola: Józefa Szydłowskiego z II gimnazyum we Lwowie i Adolfa Arendta ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie Jana Guzdka z Brzeżan do Stryja; Stanisława Urbaniczkiego ze Stanisławowa do Brodów.

Dalej uchwaliła Rada preliminarz szkolny krajowy na r. 1892; uchwaliła zalecić do bibliotek szkół ludowych, bibliotek okręgowych i seminaryów nauczycielskich dziełko p. t.: „Instrukcya do nowego elementarza polskiego zarazem zarys specyalnej metodyki klasy elementarnej", Mieczysława Baranowskiego; zatwierdzić wybór Antoniego Rinka, tymczasowego kierownika szkoły ludowej w Wieliczce, na referenta zawodu nauczycielskiego; Juliana Brzezińskiego i Floryana Nowackiego, na reprezentantów Rady powiatowej; i wyznaczyć Wojciecha Bednarskiego kierownika szkoły w Podgórzu, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce.

Wreszcie uchwaliła Rada szkolna przekształcić od dnia 1 września szkoły filialne: w Rudańcach, Humieńcu, i Kukizowie, pow. lwowskiego; tudzież w Przysietnicy, pow. Nowy Sącz; i Rozwienicy, powiatu Jarosław na szkoły etatowe, — szkoły etatowe w Oleśnie, powiatu Dąbrowa; i Horożanie pow. Rudki na dwuklasowe, o dwu nauczycielach z pełną płacą; wyłączyć gminę Rudza i Palczów powiatu Wadowice z zakresu szkolnego w Zatorze i zorganizować w obu tych gminach osobne szkoły filialne od dnia 1 września 1891; zorganizować od dnia 1-go września 1891 w Mysłówce, powiatu Brzeżany, szkołę filialną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

Wczoraj doniósł nam nasz korespondent wiedeński, że wedle układanych obecnie kombinacyj, sejmy krajowe w Przedlitawii zebrać się mają w połowie grudnia b. r.

Byłby to, dla Galicyi zwłaszcza, termin najgorszy, jaki obraćby można, przedewszystkiem dla tego, że w drugiej połowie grudnia i w styczniu wypada tyle dni świątecznych wedle obu obrządków, że posłowie raczej na święta, jak na sejm, zjechaliby do Lwowa. A jeźli uwzględnimy okoliczność, że Rada państwa zebrać się będzie musiała najdalej w początkach lutego, jeśli ma przed końcem marca załatwić budżet na r. 1892. — to właściwie Sejm nasz nie będzie miał czasu na załatwienie najbardziej piekących spraw, gdyż z końcem stycznia musiałby już być zamknięty. Byłoby to istnem urągowiskiem z autonomii i praw reprezentacyi kraju!

Przypuszczamy, że Wydział krajowy zawczasu zapobiegnie niespodziance, jaką nam myśli zgotować rząd centralny.

Już od dłuższego czasu obiegają także wiadomości, że rząd ma w delegacyach wystąpić z żądaniami znacznych a nowych wydatków na cele wojskowe. Z jakiego źródła myśli rząd pokryć te nowe wydatki, mające na celu zapewnić ludom monarchii spokojny, ekonomiczny rozwój, jako dobrodziejstwo trwałego „pokoju?" Czyżby minister skarbu nosił się z planem nowych podatków? Piękna byłaby to dla nas perspektywa!

Moskalofile galicyjscy wobec objawów przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Jakkolwiek powiadają, że wszelkie objawy przyjaźni są miłe i przyjemne, to jednak na objawy serdeczności politycznej dwóch państw, stojących w zasadzie na dwóch krańcowych biegunach, patrzymy z niechęcią, a nawet odrazą.

Z obowiązku więc czysto dziennikarskiego notujemy te objawy przyjaźni francusko-rosyjskiej i obłudną politykę tych dwóch mocarstw, nawzajem się oszukujących.

Moskalofile galicyjscy natomiast nie mogą znaleść dość słów zadowolenia na wyrażenie radości z gościny floty francuskiej w Kronstadzie, floty tego państwa, które niegdyś popierało aspiracye narodu polskiego, a nawet w jego stawało obronie. Cieszą się z tego sojuszu nasi moskalofile wraz z całym caratem, jakby bracia tej samej krwi i kości, a przytem znajdują sposobność do potępienia trójprzymierza europejskiego. „z którego — jak pisze *Hałyckaja Ruś* — tylko Polacy w Austryi są zadowoleni (!)" Sojusz anstryacko niemiecki, to sojusz nietrwały, nie popiera go nikt, nawet Niemcy austryaccy są mu przeciwni, ale sojusz francusko-rosyjski, to dzieło zupełpie innego znaczenia. „Przed kilku laty — pisze dalej Ruś — sojusz ten miał wielu przeciwników w samej Rosyi, dziś zaś ani we Francyi ani w Rosyi nie ma politycznego koła, lub obozu, któryby nie uznawał dobrodziejstwa tego sojuszu".

Formalny sojusz francusko-rosyjski nie znosi zupełnie europejskiej wojny, ale jej szanse znacznie zmniejsza".

Tak więc nietylko koła rosyjskie w Rosyi, ale i Koła rosyjskie w Galicyi uznają te błogie dobrodziejstwa, jakie przywiozła ze sobą flota francuska do Kronsztadu.

W sprawie nominacyi Gosslera.

O nominacyi byłego ministra Gosslera na naczelnego prezesa Prus Zachodnich pisze katolicka *Schlesische Ztg.*: „Nieprawdą jest doniesienie *Post*, jakoby najwięcej interesowana w nominacyi ludność Prus Zachodnich tak bardzo pragnęła nominacyi Gosslera. Jeżeli katolicy mimo to z pewnem zaufaniem oczekują, jak będzie prowincyą zarządzał, to dzieje się to głównie dla tego, że nie jest już ministrem oświaty. Gdy sprawa nominacyi Gosslera miała być rozstrzygniętą, zadano sobie naturalnie pytanie w kołach decydujących, czy sądząc z całej przeszłości Gosslera będzie on odpowiednim dla Prus Zachodnich kandydatem. Odpowiedź wypadła wprawdzie potakująco, nie wynika stąd jednakże, iżby Gossler miał tam rządzić w duchu Bismarka, chociaż duch ten pokutuje w nim niewątpliwie i teraz jeszcze powołano go raczej dla tego, że po jego giętkości, której tyle złożył dowodów, spodziewano się, że potrafi zastosować się do wymagań chwili i rządzić będzie według nowego systemu. Nie przyjdzie mu to zresztą z wielką trudnością, bo potrzebuje tylko zastosować się do rządu, a rząd pruski, jak wiadomo, dokonał małego tylko, więcej rekognoskującego i taktycznego, a nie istotnego zwrotu w polityce swej względem Polaków. Zasadniczo zatem nie potrzebuje nominacya jego nas, katolików, ani gniewać ani czynić podejrzliwymi. Chodzi o to tylko, czy jego zręczność ostoi się także wobec innych, nie tylko wobec Bismarka i czy możliwem będzie czuwanie nad jego działalnością z Berlina."

Z południowego wschodu.

Biuro Herolda nadesłało z Białogrodu depeszę, treścią której, że car Aleksander ma spowodować spotkanie się króla Aleksandra serbskiego z matką. Ponieważ spotkanie to nastąpić ma na terytoryum rosyjskiem, przeto Rystics i Paszics nie będą się mogli ze względu na doznane przyjęcie oprzeć życzeniom cara.

Kölnische Ztg. zamieściła sensacyjne szczegóły, dotyczące znanej sprawy projektu związków małżeńskich między rumuńskim następcą tronu a panną Vacarescu. Według wiadomości, zaczerpniętych z pewnego źródła, ze strony niedoszłej małżonki królewicza, istniała jedynie tylko zimno obliczona intryga, do przeprowadzenia której użyć miano przedewszystkiem i serbskiej królowej Natalii w taki sposób, że sama sobie nie zdawała sprawy z niewdzięcznej swej roli. Pannie Vacarescu chodziło jedynie o dogodzenie swej ambicyi, a stronnictwu kryjącemu się za jej plecami o to, aby rodzinę królewską, a zwłaszcza młodego królewicza poddać w zależność zupełną najwątpliwszych pierwiastków frakcyi bojarów. Panna Vacarescu ma być w zupełności oddaną rosyjskim interesom; kierujący postępowaniem jej politycy zmierzali podobno do podkopania Rumunii do tego stopnia, aby na przypadek wojny niezdolną się okazała do stawienia oporu przemożnemu swemu sąsiadowi.

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

Pomnik ś. p. Maurycego Fiericha, wielce zasłużonego uczonego, a przedwcześnie zmarłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, został temi dniami wstawiony w boczną ścianę presbiteryum kościoła św. Anny.

Na życzenie rodziny zmarłego wykonał go nasz wielce utalentowany artysta-rzeźbiarz p. T. Błotnicki. Pomnik ten, w stylu późnego renesansu, wybornie odpowiada architekturze kościoła. Ornamentyka kamiennego obramienia, o liniach wysoce szlachetnych, a zwłaszcza pięknie pojęty i subtelnie wykończony duży brązowy medalion zmarłego profesora, silne a dodatnie robią na patrzących wrażenie. Pod popiersiem, na marmurowej tablicy widnieje rzewny napis, wspominający zasługi i wyrażający żal osieroconej rodziny.

Odsłonięcie pomnika odłożono do października ze względu na młodzież uniwersytecką, która wtedy będzie mogła w komplecie wziąć udział w uroczystości uczczenia pamięci swego ukochanego profesora.

Ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, a mająca się zająć reformą opieki nad obłąkanymi, zbierze się za dni kilka. Ankieta ta będzie miała przedewszystkiem wyrazić swą opinię co do trzech kwestyj: czy istniejące w Galicyi zakłady wystarczają do pomieszczenia wszystkich umysłowo chorych w Galicyi, potrzebujących opieki zakładów, następnie, czy liczba lekarzy w tych zakładach jest wystarczająca i w końcu, czy zastosowane u nas środki lecznicze odpowiadają dzisiejszemu stanowi nauki.

VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Tych członków i uczestników Zjazdu, którzy się jeszcze do wspólnej fotografii nie zgłosili, proszę, by zechcieli przesłać pod moim adresem swoje fotografie, celem zamieszczenia ich we wspólnej grupie; w tym tylko bowiem razie wspólna fotografia zjazdowa ma racyę bytu, gdy na niej nikogo nie braknie. Przysłanie fotografii nie obowiązuje do zakupienia grupy, która kosztuje zaledwie 3 złr. 50 ct., proszę tylko do przesyłanej fotografii dołączyć najlepiej w markach pocztowych 50 ct. na koszta umieszczenia we wspólnej grupie.

Dr. M. Śliwiński.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Chcąc najszerszym kołom publiczności ułatwić zwiedzenie wystawy przyrodniczo-lekarskiej, postanowiłem w niedzielę 26 b. m. zniżyć cenę wstępu na 20 ct. od osoby. katalogi sprzedawać się będzie również po 20 ct. Na znak zamknięcia wystawy będzie muzyka krakowskiej „Harmonii" przygrywać na dziedzińcu wystawy od godziny 4.

Dr. Michał Śliwiński.

Z sekcyi farmaceutycznej. Na Zjeździe VI lekarzy i przyrodników polskich wzięła zaszczytny udział pierwszy raz występująca sekcya farmaceutyczna i odbyła trzy posiedzenia. Na pierwszem dnia 17 lipca o godz. 4 po południu odczytaną została rozprawa naukowa „o możebnem hodowaniu w naszym kraju odmian maku, a następnie o otrzymywaniu z tegoż znanego i bardzo w handlu cenionego „makowca" (*opium*), który pod względem składników czynnych, własności fizycznych i leczniczych nie ustępuje w niczem wschodniemu". Wygłosił W. Bełdowski, magister farm. i dzierżawca apteki w Krakowie.

Na drugiem posiedzeniu dnia 18 lipca odczytano rozprawę „o dochodzeniu dobroci leków pojedynczych i złożonych". Wypracował p. Kłosowski, właściciel apteki w Zamościu.

Ostatni odczyt w dniu 20 lipca przyniósł rozprawę „o koniaku, jego odmianach sztucznych i naturalnych z uwidocznieniem najnowszych rozbiorów na tle ścisłej nauki chemii, tudzież o zafałszowaniach i cechach dobroci prawdziwego koniaku". Praca dra Z. Miczyńskiego z Wieliczki.

Każdy z wymienionych odczytów budził ogólne zajęcie w zebranych licznie uczestnikach. Rozprawy czysto naukowe były ożywione tak, że życzyć sobie należy, aby sekcya w przyszłych zjazdach z podobnym wynikiem i równe prace podejmowała.

Z gremium aptekarzy. W zeszłą sobotę o godz. 5 po południu zebrali się członkowie tutejszego i lwowskiego gremium aptekarzy, wraz z zaproszonymi gośćmi z Królestwa i Poznania, na walne zgromadzenie doroczne w sali Towarzystwa strzeleckiego, na którem po złożonem sprawozdaniu z czynności tutejszego gremium za czas ubiegły i omówieniu poszczególnych wniosków, nastąpił wybór do komisyi egzaminacyjnej na rok jeden, do której zaproszeni zostali pp.: senior F. Gralewski, E. Stockmar i F. Sobierajski.

Magistrat udzielił p. Aleksandrowi Lemlerowi, nauczycielowi religii mojżeszowej przy szkołach publicznych w Krakowie, pozwolenie na otwarcie szkoły prywatnej z językiem wykładowym polskim dla dzieci izraelickich.

Francuscy turyści w liczbie 11 osób przybyli onegdaj do Krakowa. Przez cały dzień wczorajszy zwiedzali Francuzi pamiątki historyczne i inne osobliwości naszego grodu. Z Krakowa udają się do Wieliczki, a następnie w nasze piękne Karpaty.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi zapowiada się świetnie. Komitet otrzymuje codziennie tyle listów i zapytań, odnoszących się do wycieczki, że z tego powszechnego zainteresowania się tą wycieczką wszystkich sfer naszej inteligencyi sądząc, rokować jej można nadspodziewanie świetny wynik. Niemniejsze zainteresowanie obudza wycieczka ta w Pradze, gdzie gotują jej ze strony czeskiej wspaniałe przyjęcie. Komitet wycieczki rozsełа w tych dniach zaproszenia do najpoważniejszych instytucyj i korporacyj w kraju, oraz osób prywatnych, a równocześnie ogłoszoną zostanie odezwa, w której warunki uczestnictwa szczegółowo podane będą.

Zarówno ze względu na powyższy swój charakter, jak niemniej ze względu na swobodę podczas pobytu w Pradze, którą komitet w pełni zostawia uczestnikom, jak w końcu ze względu na nader przystępne warunki uczestnictwa, wycieczka Koła literacko-artystycznego, z którą łączy się Koło literackie lwowskie, ma największe szanse powodzenia. Termin zgłoszeń do Wydziału Koła upływa z dniem 5 sierpnia. Wycieczka wyruszy z Krakowa 14 sierpnia rano.

Wycieczka uczniów szkoły sztuk pięknych. Od prof. Łuszczkiewicza otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach wyjeżdża z pięciu uczniami szkoły sztuk pięknych na koszt ministerstwa oświaty do Galicyi, w celu zbierania rysunków zabytków

---

O fotografii w barwach naturalnych.

Zaledwie wynaleziono fotografię, już zaczęto myśleć o oddaniu tą drogą natury nietylko w rysunku, ale i w barwie. Heliochromia, — bo tak tę rzecz nazwano — jest niemal równoczesną fotografii; ale kiedy ta ostatnia, coraz bogatsza w doświadczenie, wielkiemi krokami idzie naprzód i dzielnie zwycięża wszystkie przeszkody, tamta to chce od razu dopiąć zenitu, pozostała dotychczas okrytym mgłą problemem. Rozwiązanie tej zagadki byłoby szczytem fotografii. Bo jeźli dziś możemy otrzymać rysunek natury z bezwzględną wiernością, po rozwiązaniu problemu heliochromii będziemy mieli z takąż wiernością oddane jej barwy i tony. Jak dobrze nam znany głos, powtórzony fonografem, w niczem nie różni się od oryginału, tak i heliochromia, oglądana w stereoskopie, w niczem nie będzie inną od natury. Otrzymalibyśmy wtedy bezwzględne piękno, bo naturę, oddaną z bezwzględną wiernością. To też nie dziw, że całe legiony uczonych i nieuczonych pracowały i pracują nad odpowiedzią dla tego sfinksa. Becquerel, Niepce, Poitevin, to pierwsi wodzowie.

Już w roku 1867 na wystawie paryskiej można było oglądać fotografie barwne Niepce'a de St. Victor, ale heliochromie te nie wytrzymywały bez szkody światła. Dlatego też były tak umieszczone, że jeżeli kto chciał je oglądać, musiał podnieść przykrywkę, która potem automatycznie opadała.

W zeszłym roku wielkie zajęcie obudziły fotografie barwne Verresa, fotografa z Klausenburga, przedstawione przez prof. Edera wiedeńskiemu Towarzystwu fotograficznemu. Heliochromie Verresa były już więcej utrwalone, ale jeszcze nie zupełnie. Co najważniejsza, barwy pojedyncze nie występują tam w naturalnych tonach. I tak, barwa czerwona odbija się wprawdzie czerwono, ale ciepły ton rubinowy daje tylko miedzianą mdłą barwę. Jeszcze większe różnice występują w barwach zielonych i niebieskich.

„Nie o wiele szczęśliwszym od Verresa był Gaedicke w Berlinie, gdyż i ten nie wszystkie barwy otrzymał. Barwa rubinowa zmieniała się w cynober, a zielona i oliwkowa w brunatną. Dodajmy do tego, że tak Gaedicke, jak i wszyscy jego poprzednicy, nie otrzymywali heliochromii w przyrządzie fotograficznym przy pomocy soczewki, a tylko odbijali przeźroczyste kolorowe obrazy w ramkach do kopiowania, dalej że po większej części barwy znikały przy próbach utrwalania, a czas ekspozycyi był bardzo długi, — tedy przyjść musimy do przekonania, że nasz sfinx nie prędko trafi na Edypa.

A przecież co chwila znajdujemy w najróżnorodniejszych pismach fachowych i niefachowych wiadomości o rozwiązaniu tego problemu. Oto jedna z tych kaczek, która wyklówszy się w *L'Intransigeant* przepłynęła wiele pism peryodycznych i dzienników. Brzmi ona w dosłownem tłomaczeniu oryginału: „Fotografia w barwach została już — jak się zdaje — wynalezioną. Przynajmniej dostajemy taką wiadomość z Yokohamy. Uczony japoński, który odkrył to, co tylu ludzi szukało w Europie, nazywa się Arnziswa-Ryochi-Nichome-Sanjukauboz-Kio-Baschi-Ku. Można przypuścić, że nowy wynalazek nie przyjmie imienia swego autora, jak daguerrotypia."

A przecie rzecz nie postępuje tak łatwo: pokąd heliohromia nie będzie odtwarzać barw w takich tonach, w jakich one na przedmiocie występują, wartość jej będzie, jeżeli nie żadną, to bardzo podrzędną. A właśnie pod tym względem trudno dopatrzeć się postępu.

Spyta kto może: na jakich podstawach opierają się te pierwsze cegły przyszłego gmachu heliochromii? Odpowiedziałbym na to: nie wiem. Ale i Becquerel i Niepce i Poitevin i Verres i Simpson i Gaedicke i nawet ten 19-zgłoskowy Japończyk innej nie daliby odpowiedzi; wszyscy oni pracowali tylko doświadczalnie, praktycznie, z żadnej nie wychodząc teoryi. Szukano, macano w ciemnościach, to też nic dziwnego, że świat naukowy rzecz tę uważał za zamek na lodzie. Wszystko, co pod tym względem wiedziano, było to, że istnieją pewne warunki, wśród których utworzony chlorek srebrowy nabiera własności przybierania barwy odnośnej barwie światła, które na takowy działa. Ale dlaczego tak się dzieje, — nikt tego wyjaśnić nie umiał.

Bardzo prosty sposób do demonstracyi tego zjawiska podał p. Staats: Zanurza się wypolerowaną i doskonale oczyszczoną blaszkę srebrną w 5-cio procentowym roztworze chlorku żelaza. Blaszka przybierze natychmiast barwę popielatą. Po dziesięciu sekundach wyjmuje się ją, osusza szybko kawałeczkiem sukna, nakrywa szkłem barwy wiśniowej, szmaragdowo-zielonej, pomarańczowej albo błękitnej. W świetle słonecznem okażą się na płytce odpowiednie barwy po kilku minutach, a dziesięć minut przy silnem świetle wystarczy, aby barwy wystąpiły wyraźnie.

Podobnych sposobów i doświadczeń znamy prawie tyle, ilu było pracowników na tem polu, ale teorya fotografii w barwach była dla nas więcej szarą, niż kolorową. Tak stały rzeczy, kiedy Gabryel Lippmann, znakomity fizyk francuski, przedłożył 2 lutego b. r. paryskiej akademii umiejętności wyniki swoich badań. Rzecz zaczyna przybierać ton poważniejszy. Lippmann jest uczonym fizykiem, profesorem, członkiem akademii umiejętności. To nie fotograf, ani amator, co robi na ślepo. Lippmann wychodzi z teoryi, ze znanych praw optyki i na tem opiera swoje doświadczenia, z któremi nam bliżej poznać się wypada.

Ale odstąpmy na chwilę od przedmiotu...

Stoimy nad stawem i przysłuchujemy się monotonnemu rechotaniu żab. Mimowoli oko szuka tych muzykantów, a bez wielkiego trudu znachodzi tu i tam łebek wynurzony z wody. Czy to dla zamącenia spokoju, czy dla wypróbowania celności rzutu, podnosimy grudkę i rzucamy w kierunku łebka. Grudka plusnęła w wodę, łebek zniknął, a tylko fale, coraz większe opisując kręgi, odbiwszy się od brzegów huśtają listki, co z nadbrzeżnych drzew na staw upadły. To interferencya fal: każda fala, idąca od punktu środkowego ku brzegowi, odbija się od niego, a w swoim powrocie napotyka na inną, która dopiero ku brzegowi dąży, i obie te fale interferują czyli działają na siebie, a to tak, że tworzą się na wodzie punkta spokojne i punkta, posiadające ruch oscylacyjny czyli ruch w górę i w dół; zaś ruch postępowy tych fal znika zupełnie. To też niektóre nasze listki będą się huśtać na wodzie, inne będą pomiędzy niemi leżeć nieruchomo. Tworzą się więc t. zw. fale stojące.

Wiadomo, że światło jest ruchem, a mianowicie ruchem falowym. Fale świetlne, odbiwszy się od zwierciadła, interferują także, a według tego, co wyżej powiedzieliśmy, muszą przy tej interferencyi utworzyć fale stojące; znajdziemy więc tu także punkta nieruchome, a pomiędzy niemi punkta z ruchem oscylacyjnym. Ponieważ zaś światło jest ruchem, przeto w punktach nieruchomych światła nie będzie, czyli będzie ciemność, a w punktach najbardziej oscylujących światło najsilniej wystąpi.

Lippmann urządza zatem swoje badania tak: Płytkę szklaną powleka warstewką bromku srebrowego, zawieszonego w żelatynie, czyli tem samem, czem zwykłe płytki fotograficzne są powleczone. Ale warstewka ta w płytkach Lippmanna jest nadzwyczaj cienką, tak cienką, że jej nawet nie widać, a płytka taka tylko opalizuje. Także bromek srebrowy jest tam w kształcie tak delikatnego proszku, że nawet pod mikroskopem ziarenek pojedynczych odróżnić nie można. Otóż taką płytkę łączy z umyślnie na ten cel przeznaczonem naczyniem tak, że ona stanowi jednę ścianę tego naczynia. Warstewkę powleczoną żelatyną z bromkiem srebrowym odwraca ku wewnętrznej stronie naczynia, i wlewa do niego rtęci. Rtęć więc przylega wprost do uczulonej warstewki żelatyny i tworzy się przez to rodzaj zwierciadła. Na to zwierciadło puszcza Lippmann promienie słoneczne, rozszczepione pryzmatem — więc widmo słoneczne. Wiadomo, że pojedyncze barwy dlatego dla nas są różne, że posiadają rozmaite długości fal. Naturalnie te długości są nadzwyczaj małe. Tak n. p. kolor fioletowy posiada fale długości 0·00045 milimetra, czerwony 0·00073 milimetra. Wszystkie te fale, zanim padną na zwierciadło, muszą przejść przez tę cieniuchną warstewkę żelatyny, następnie od zwierciadła odbijają się, więc wracają znowu tą samą drogą, a w tym powrocie interferując z falami nadchodzącemi, tworzą fale stojące to jest o punktach stałych i oscylujących. Łatwo zrozumieć, że w punktach nieruchomych bromek srebrowy się nie zmieni, a tylko działanie będzie w punktach oscylujących. Każdy zatem kolor pozostawi po sobie ślady odpowiadające długości jego fal. Jeżeli teraz płytki zwykłym sposobem wywołamy i utrwalimy, będą one działać na nasz wzrok tak, jak działały barwy, ponieważ odfotografowaliśmy wszystkie barwy i tony w ich długościach fal. Otrzymaliśmy system równoległych do siebie nadzwyczaj cienkich blaszek, a te blaszki mają właśnie odpowiednią grubość, ażeby odbić barwę taką, jaka je wytworzyła. Barwy w ten sposób otrzymane są tej samej natury co n. p. barwy baniek mydlanych, które są zależne od grubości bańki.

Lippmann otrzymał w ten sposób barwy widma słonecznego i odnośne płytki przedstawił akademii paryskiej. W świetle odbitem dają one wszystkie barwy w tonach naturalnych, w świetle przechodzącem są one ujemne, to jest barwa czerwona zamienia się w zieloną, zielona w czerwoną i t. d.

Naturalnie, daleko jeszcze do rozwiązania problemu, choćby dla tego, że puszczając widmo słoneczne wprost na płytkę, potrzeba naświetlać do 2 godzin, a i różne barwy różnego potrzebują czasu, ale bądź co bądź jest to bardzo ważny krok naprzód. Możemy prawie na pewno twierdzić, że kwestya heliochromii zostanie rozwiązaną lecz nie pytajmy: kiedy? a chociaż wiele dzienników pracę Lippmanna uważa za jeden z ostatnich stopni, wiodących do osiągnięcia fotografii barwnej, my nie będziemy faktów uprzedzać, gdyż ani Lippmann ani jego teorya nie dają nam do tego prawa. Doświadczenia Lippmanna mają na razie tylko wartość teoretyczną, ale to im wcale doniosłości nie ujmuje: dziś znamy teoryę, mamy podstawę, a przed nami rozległe pole... do badań.

A. Beill.

sztuki i typów. Wycieczka ta naukowa zatrzyma się w Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie i Przeworsku, badając rzeczy miejscowe i najbliższych okolic. Wyprawa potrwa dwa tygodnie. Można się spodziewać, że uczestnicy wycieczki znajdą wszędzie ułatwienie w pracy.

Dr. Kazimierz Kostanecki, asystent przy instytucie fizyologicznym we Wrocławiu, powołany został na stanowisko prosektora instytutu anatomicznego przy uniwersytecie w Giessen.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Sorg, rodem z Tuchowa, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Oparkanienie placu pod budowę pomnika Adama Mickiewicza dzisiaj rozpoczęto. Roboty oddane zostały p. Adamowi Federowiczowi, majstrowi ciesielskiemu. Na placu zbudowaną zostanie szopa na materyały budowlane, a w miejsce dzisiejszego chodnika asfaltowego ułożonem będzie przejście z drzewa.

Koncert. Jutro w niedzielę w ogrodzie strzeleckim w razie pogody odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 13, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Trybunał administracyjny wydał dnia 1 lipca b. r. l. 2315 bardzo ważne orzeczenie dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Przyczynę do tego dało starostwo w Tarnopolu, które wymierzyło tamtejszemu Towarzystwu „Union“ dodatkowy podatek dochodowy za lata 1885—1889 od płacy, jaką otrzymuje dyrekcya tegoż Towarzystwa. Krajowa dyrekcya skarbu nie uwzględniła rekursu Towarzystwa, motywując swoją uchwałę tem, że pensye dyrektorów Towarzystwa uważa się za tantyemę i powinny być policzone jako zysk. Trybunał jednak administracyjny nie zgodził się na wywody dyrekcyi skarbowej i załatwił sprawę na korzyść Towarzystwa. Na orzeczenie to trybunału zwracamy uwagę Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

W sprawie sporu o Morskie Oko otrzymał *Dziennik Polski* następujący telegram z Wiednia: „Celem załatwienia sporu granicznego o Morskie Oko, delegowaną będzie mieszana komisya, złożona z reprezentantów austryackiego i węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, komitatu spiskiego, galicyjskiego namiestnictwa i Wydziału krajowego“.

Do Szczawnicy przyjechało dotychczas 1.001 rodzin, złożonych z 1.772 osób.

Dąbrowa, 24 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Jakieś fatum prześladuje nasze miasto, mszcząc się w ten sposób, że nie minie parę tygodni, a już nowy ogień niszczy mienia biednych mieszkańców. W niespełna 3 tygodnie po ostatnim ogniu już znowu w nocy z 20 na 21 bm. o godzinie 2 wybuchł pożar, który jednej chwili ogarnął kilka budynków. Zbudzeni mieszkańcy rzucili się na ratunek, nowo zorganizowana straż ogniowa dokazywała iście cudów; to też miasto ocalone; mimo tego strata dość znaczna. Pożar zniszczył bowiem, oprócz kilku domów izraelickich, budynek piętrowy, w którym mieścił się urząd gminny i mieszkał lekarz powiatowy, również stajnie i areszty gminne.

Fatalnym jest ten niepokój, jakim napawają się ustawicznie mieszkańcy miasta; zbrodnicza ręka bowiem nie da nam usnąć spokojnie. Dodać bowiem muszę, że ogień ten był podłożony, — jak każdy zwykle u nas — a następnej nocy również zaczęły się palić w jednym domu szmaty, oblane naftą, na szczęście jednak zdołano natychmiast ogień ugasić i ocalić miasto od niechybnego nieszczęścia.

Chcemy wierzyć, że nowo zorganizowana straż ogniowa i władze do tego powołane nie omieszkają użyć wszelkich możliwych środków, aby w przyszłości spokój mieszkańców nie był zakłócony, a mienie biedaków narażane na zagładę.

W Iwoniczu odbędzie się w zakładzie w niedzielę 2 sierpnia br. na cele dobroczynne loterya fantowa połączona z balem.

Krosno, 23 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Od paru dni bawi u nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Antoniego Kliszewskiego. Przedstawienia zespołu poprzedniemi przedstawieniami innych teatrów prowincyonalnych, szła i tu na pierwsze przedstawienie z obawą i lekceważeniem, zwłaszcza gdy na afiszu przeczytano oprócz dwu doskonałych jednoaktówek, piękne wyjątki z operetki „Baron cygański“. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu całe przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Piękne kostiumy i wystudyowanie ról korzystnie świadczą o usiłowaniach artystów. Pani Kliszewska tak poprawnie odśpiewała wyjątki z „Barona cygańskiego“, że oklaskom nie było końca. We wtorek 28 bm. przedstawienie odbędzie się na benefis pani Kliszewskiej, który zapewne ściągnie liczną publiczność do sali teatralnej.

Dwanaście nowych urzędów podatkowych ma kreować ministerstwo skarbu w kraju naszym z dn. 1 grudnia br. w miejscowościach: Bieczu, Bukowsku, Chodorowie, Dobrzycach, Frysztaku, Glinianach, Grzymałowie, Lubaczowie, Potoku Złotym, Radomyślu, Rozwadowie i Tłustem.

Minister handlu ma przybyć w tych dniach do Czerniowiec. Celem podróży ministra są konferencye w sprawie połączenia linii kolei Czerniowiecko-Nowosielickiej z nową koleją rosyjską ze Żmerynki. Rząd rosyjski podobno w ostatniej chwili rozmyślił się i nie ma zamiaru łączyć nowej linii kolejowej z komorą w Nowosielicy.

O nowym wypadku wodowstrętu donoszą dzienniki lwowskie. Onegdaj po południu 8-letni synek p. S., urzędnika, mieszkającego przy ulicy Zygmuntowskiej, uczuł niespodziewanie wstręt do wody; dziwnie chorobliwy, a przywołany niezwłocznie lekarz dr. Tatarczuch skonstatował u niego wodowstręt *in optima forma*. Na nodze biednego dziecka znaleziono parę zdarte skóry, co wskazuje, że zostało straszną tą chorobą zakażone. Oddano je do szpitaliku św. Zofii i na razie niepodobna skonstatować kiedy i gdzie napadnięte było przez psa wściekłego, gdyż leży już w malignie i — jak zapewniają lekarze — istnieje bardzo słaba nadzieja ocalenia biednego chłopięcia.

Z Warszawy. *Kuryer Warsz.* donosi: „W gronie tutejszych wybitniejszych przemysłowców podniesiono myśl urządzenia w roku przyszłym wielkiej wystawy przemysłowo-rolniczej Królestwa Polskiego. Po zamknięciu ostatniej takiej ekspozycyi na placu Ujazdowskim postanowiono urządzić wystawę za lat 10, który to okres obecnie się zbliża. Wówczas wystawę urządzało Towarzystwo wyścigów konnych, dzisiaj zaś tą sprawą zająć się ma Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, któremu projekt zostanie przedstawiony celem zasięgnięcia opinii, o ile wystawa ta liczyć może na poparcie i udział naszych fabrykantów i rolników. Rzecz naturalna, że w razie dojścia do skutku powyższego projektu, wystawa inwentarza, urządzona przez Towarzystwo wyścigów konnych, zlałaby się z wystawą przemysłowo-rolniczą“.

Z Preszburga donoszą: Skutkiem usunięcia się nasypu na znajdującej się właśnie w trakcie budowy przestrzeni kolejowej Preszburg-Steinamanger, wykoleił się wczoraj pociąg, złożony z 14 wozów, naładowanych ziemią. Dziewięć wagonów wraz z robotnikami runęło. Siedmiu robotników zostało pokaleczonych, żadnemu z nich jednak nie zagraża utrata życia.

Celem osiedlenia 2000 rodzin żydowskich emigrantów z Rosyi, toczy układy z baronem Hirschem p. M. A. Rapken, skarbnik gminy żydowskiej w Melbourne w Australii. P. Rapken pragnie wychodźców osiedlić w kraju t. zw. Mallee, na północo-zachodzie Wiktoryi, gdzie mu ofiarowano na ten cel 168 mil kw. żyznej ziemi, obfitującej w wodę, a położonej w pobliżu kolei żelaznej. Celem wykonania swego planu zamierza p. Rapken utworzyć syndykat, któryby pożyczył tym 2000 rodzin pieniądze na zakup ziemi; każda z rodzin zaś, według planu p. Rapken, zostałaby po 20 latach właścicielką wolnej farmy, obejmującej 300 morgów gruntu. — Obecnie utworzył już p. Rapken komisyę, która ma przyjąć pierwsze sto rodzin.

O strasznym pożarze, jaki szalał w Santiago, przyniosła ostatnia poczta, nadeszła z Chili przez Panamę do Nowego-Jorku, bliższe szczegóły. Handel rzeczypospolitej poniósł przez ten pożar tak znaczne straty, jakich nie miał od lat 25. Wszyscy obywatele miasta dotknięci są tą klęską, albowiem mieli oni znaczne kapitały w handlowych i finansowych przedsiębiorstwach, które pożar zniszczył. Ogień wybuchł w stalowni, niebawem przeniósł się na sąsiednie domy i na wielki budynek gminy katolickiej, a szalał przez pięć godzin. Między innemi zgorzało także poselstwo brytańskie ze wszystkiemi archiwami i całą własnością prywatną ministra-rezydenta. Ogólne szkody oceniają na dwa miliony dolarów.

Kobieta adwokatem. Pierwszą kobietą adwokatem w Europie jest panna Bilcesca, sprawująca funkcye obrońcy przy sądzie w Bukareszcie. W tych dniach właśnie władze sądowe rozkazały wpisać pannę Bilcesca na listę adwokatów.

Kobiety w Anglii. Jak wykazują ostatnie spisy ludności w Wielkiej Brytanii, liczba kobiet znacznie przewyższa liczbę mężczyzn. W Anglii i Walii naliczono o 900.000 więcej kobiet niż mężczyzn, w Szkocyi i Irlandyi panuje bardzo podobny stosunek. — *Daily Telegraph*, dociekając przyczyn faktu, mniema, iż głównie na systematyczne zmniejszenie liczby mężczyzn wpływa emigracya. Nadmiar kobiet sprawia, iż niewiasty w Anglii równouprawniają się coraz bardziej na punkcie pracy zarobkowej. Szczególniej posady w kantorach i sklepach zajmowane są niemal wyłącznie przez kobiety.

Wyprawa naukowa. Dr. Eryk Drygalski, z polecenia berlińskiej akademii umiejętności, puścił się w podróż naukową do Grenlandyi. Szczegółowo zwiedzi pas zachodni.

Sądy francuskie rozstrzygać będą wkrótce kwestyę możności zaprowadzenia telegrafu na Marsie. Spadkobiercy owej pani z Pau, która zapisała 100 tysięcy fr. na wynalezienie sposobu korespondowania z mieszkańcami Marsu, zamierzają bowiem obalić testament, wychodząc z zasady, iż zapis podobny mogła tylko zrobić waryatka. Pani ta była pilną czytelniczką dzieł Kamila Flammarion'a, a krewni jej mniemali, iż postępują roztropnie, dogadzając temu jej upodobaniu do astronomii. Wszyscy studyowali również dzieła Flammarion'a i nadsyłali jej z Paryża najświeższe rozprawy i książki z dziedziny astronomii, nie przypuszczając, że działają na własną szkodę. Flammarion z okazyi tego testamentu powtórzy w *Temps* swoje przypuszczenia, wypowiedziane już w „Uranii“, co do możliwości zaprowadzenia telegrafu optycznego między dwiema najliczniej przez ludzi zamieszkanemi planetami. Oczywiście — pisze *Frankfurter Ztg.* — trzebaby według jego mniemania oświetlić sztucznie przestrzeń tak wielką conajmniej, jak wyspa Sycylia, aby być spostrzeżonym na Marsie, ale na to 100.000 fr. nie wystarczy. — Inny astronom paryski, nazwiskiem Schmoll, wpadł na pomysł praktyczniejszy jakoby. Poradził on, aby za pomocą silnie oświetlonych punktów utworzyć na ziemi konstelacyę gwiazd, któraby widziana z Marsa tak wyglądała, jak n. p. wielka niedźwiedzica, widziana za ziemi. Możnaby punkta te rozdzielić na całą Francyę. Jeżeli mieszkańcy Marsa zrozumieją ten znak, to go u siebie powtórzą. Lecz i na wykonanie tego projektu suma 100.000 fr. to tylko kropla w morzu. Zaznaczyć tu należy, że siedmiu astronomów akademii nauk, do których nie należy ani Flammarion, ani Schmoll, dotychczas nic w tej całej kwestyi nie orzekło.

Cholera w Arabii. Według sprawozdań rządu tureckiego z 13 bm., cholera, jak wiadomo, doszła już do Mekki i zabrała tam trzy ofiary. Na nieszczęście odbywają się w Mecce właśnie w porze obecnej tłumnie nawiedzane uroczystości religijne; zachodzi tedy obawa rozszerzenia się zarazy. Z początkiem bm. liczono tam przeszło 30.000 pielgrzymów, pomiędzy nimi dużo Bośniaków, którzy przyniósłszy cholerę do domu, uraczyliby nią prawdopodobnie cały środek i zachód Europy. W Syryi rozciągnięto kordon wojskowy; w Egipcie ustanowiono liczne kwarantany. Takiż sam kordon stanął wzdłuż brzegów Eufratu. Między Bajrutem a Tripolis znajduje się lazaret ruchomy. Konstantynopol dotychczas od zarazy wolny, tak samo, jak i w roku przeszłym.

Mianowania. Minister skarbu mianował przy nowo kreowanej filialnej kasie krajowej w Krakowie, kasyera głównej kasy we Lwowie Michała Wolańskiego, dyrektorem w VII klasie rangi, zaś adjunkta tejże kasy Bazylego Starosolskiego, kontrolerem w VIII klasie rangi. Równocześnie został mianowany adjunkt głównej kasy krajowej Mikołaj Hryniasiewicz, prowizorycznym kasyerem tejże kasy w VIII klasie rangi. Filialna kasa krajowa w Krakowie ma rozpocząć urzędowanie z dn. 15 sierpnia 1891.

Minister wyznań i oświaty zamianował Gustawa Fingera, nauczycielem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, w charakterze stałego urzędnika państwowego w XI klasie rangi.

Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Ignacego Starzewskiego, sekretarzem powiatowym, przydzielając go do służby przy starostwie w Limanowie; oraz kancelistę sądu powiatowego w Olesku Bolesława Loefflera, kancelistą namiestnictwa; przeniósł zaś kancelistę namiestnictwa Dominika Dellmana ze Lwowa do Pilzna, przydzielając go do służby przy starostwie w Pilźnie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę magazynu cłowego Tytusa Zajączkowskiego, zarządcą magazynu cłowego w IX klasie rangi; prowizorycznego starszego oficyała cłowego Kazimierza Czaplińskiego, starszym oficyałem cłowym w IX klasie rangi i prowizorycznego zarządcę cłowego Władysława Tyszkowskiego zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

Kandydat notaryalny w Winnikach p. Michał Sawicki, został mianowany notaryuszem w Kulikowie.

Składki. Dla wdowy po zmarłym urzędniku rządowym, obarczonej sześciorgiem dzieci złożyli: emeryt F. B. 1 złr., K. K. z Krakowa 1 złr., X. Y. 50 ct.

Na teatr poznański złożyło kółko akademików za germanizmy w mowie 65 ct.

Dla Weteranów z 1831 r. złożył Reichelt 50 ct.

Na budowę własnego domu dla Czytelni polskiej w Biały złożyli: Rada miejska w Jarosławiu 25 złr., Jan Korzeniowski z Wiednia 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Dobromilu 10 złr., Rada powiatowa w Rzeszowie 30 złr., Magistrat miasta Tarnowa 50 złr., Antoni Hawełka w Krakowie 5 złr., Rada powiatowa w Stryju 20 złr., Rada powiatowa w Nowym Targu 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Jaśle 25 złr., N. N. 50 złr., Zwierzchność gminna w Kętach 25 złr., Rada miejska w Andrychowie 10 złr., Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimie 25 złr., Czytelnia w Andrychowie 5 złr., Tytus Bujnowski w Pilźnie 3 złr., Maurizio w Krakowie 5 złr., Rada powiatowa w Stanisławowie 20 złr., Władysław Zapałowicz 3·33 złr., N. N. 2 kupony 2·98 złr., Korzeniowski 1 złr., Rada miejska w Ropczycach 5 złr., Andrzej Zbyszewski w Kończakach 1 złr., Rada powiatowa w Łańcucie 10 złr., Stefan Sękowski w Wojsławiu 10 złr., Rada powiatowa w Tarnowie 20 złr., Rada powiatowa w Mielcu 25 złr., Iugendfein w Krakowie 30 ct., Br. Grzesiecki w Bukowcu 3 marki 1·72 złr., Aleksander Godek z Hruszowa na Śląsku 5 złr., Towarzystwo kasynowe w Chrzanowie 10 złr., Czytelnia ludowa w Wieliczce 5 złr., Członkowie czytelni i kasyna w Wieliczce 35 złr., Składka u dra Ślósarczyka w Oświęcimie 11·50 złr., Dr. Golik w Wojniczu, ze składki 13 złr., Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Stanisławowie 8 złr., Józef Kusionowicz w Mikówce 3 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu 20 złr., Zygmunt Saryusz Jaworski w Mielcu 5 złr., Julian Pokiński w Mielcu 5 złr., Rada powiatowa w Chrzanowie 20 złr., Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rzeszowie 5 złr., Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreźnie 5·75 złr., Rada powiatowa w Kałuszu 11 złr., Rada powiatowa w Starem Mieście 10 złr., Rada miasta Nymburka w Czechach 10 złr., Magistrat miasta Rzeszowa 15 złr., Rada powiatowa w Krakowie 10 złr., Zygmunt Leich w Lipniku 8 złr. Razem z poprzednio wykazanemi datkami ogółem złr. 1674 ct. 88 wa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Popularny życiosys Mickiewicza po rosyjsku.** P. W. A. Miakotin napisał i wydał właśnie w Petersburgu krótkie, ale bardzo treściwe i sprawiedliwe dziełko pod tytułem: „A Mickiewicz, jego życie i działalność literacka — Szkic biograficzny“ w 16-ce, 93 stronic obejmująca, ozdobna książeczka, w dobry portret Mickiewicza, ryty na stali w Lipsku, zaopatrzona, kosztuje tylko 25 kop. i stanowi część „Biblioteki biograficznej“ F. Pawlenkowa, wydawcy taniej edycyi Puszkina i wielu innych dzieł w Petersburgu, zatytułowanej: „Życie znakomitych ludzi“. Tu, w sześciu rozdziałach, opowiedziane jest życie naszego wieszcza, napisane z zupełną znajomością rzeczy i bezstronnie, podany szkic jego działalności literackiej i politycznej. Biografia to bardzo pełna i zwięzła, z której nic się nie da wyrzucić, prawie nic do niej wtrącić, która może być korzystnie czytana w szkołach ludowych rosyjskich i w ogóle przez całą publiczność. Nic nie dodaje nowego p. Miakotin do tego, co już wiadomo o życiu Mickiewicza, lecz to, co już o tem wiedzą polscy czytelnicy, wiernie i w sposób poważny, a nawet pociągający, autor komunikuje czytelnikowi rosyjskiemu, którego uwagę osobliwą, w rozdziale III, zwraca na pięć lat przez Mickiewicza w Rosyi spędzonych. W dalszym ciągu wydawnictwa zapowiedziany jest życiorys Kopernika.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	743·4 mm	743·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,2	+14°,2	+17°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 4	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	92%	74%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: W nocy ulewny deszcz z grzmotami i błyskawicami; w ciągu dnia chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Szczawnica, 25 lipca. Wczoraj o godzinie 7 wieczór przybyli tu uczestnicy krakowskiego zgromadzenia lekarzy i przyrodników, w liczbie przeszło 40. Liczne grono gości ze Szczawnicy i Krościenka oczekiwało przybywających na Polance, których powitano radosnemi okrzykami.

Wieczór bawiono się swobodnie; dzisiaj uczestnicy wycieczki zwiedzają zakład; w południe wspólny obiad, dany przez zarząd kąpielowy na cześć gości; wieczór reunion; jutro wyjazd do Zakopanego.

Wiedeń, 25 lipca. Minister Steinbach otrzymał podobno tytuł tajnego radcy.

Hr. Taaffe bawił wczoraj w Ischl, aby cesarzowi zdać sprawę z ubiegłej sesyi parlamentarnej; podobno przytem poruszone być miały sprawy, wiążące się z pobytem posłów i Słowian w Pradze.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę finansową na r. 1891 i oświadczenie, dotyczące przedłużenia jednorocznego terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami.

Tenże dziennik ogłasza, że cesarz nadał profesorowi uniwersytetu w Krakowie, drowi Henrykowi Jordanowi, order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń, 25 lipca. Minister handlu rozpoczyna w niedzielę podróż inspekcyjną po Galicyi i Bukowinie, w towarzystwie radcy ministeryalnego Koerbera.

Minister uda się najpierw do Czerniowiec, stamtąd do Lwowa, w końcu do Krakowa. Cała podróż trwać ma tydzień.

Wiedeń, 25 lipca. Wobec rozmaitych kombinacyj dziennikarskich z powodu podróży hrabiego Taaffe do Ischl, *Fremdenblatt* zaznacza, iż jest to zwyczajem konstytucyjnym, aby prezydent ministrów po skończonej sesyi parlamentarnej zdał sprawę swemu monarsze; zresztą nie wyklucza to wcale możliwości, że i ostatnie wypadki w Pradze będą przedmiotem rozmowy ministra z cesarzem.

Wiedeń, 25 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że otwarcie Rady państwa nastąpi w październiku, zwołanie sejmów krajowych w grudniu.

Według tego samego dziennika minister skarbu Steinbach otrzymał tytuł radcy tajnego.

Wiedeń, 25 lipca. Wskutek pęknięcia kotła z roztopionem żelazem w fabryce maszyn Schifficka ośmiu robotników zostało ciężko ranionych.

Wiedeń, 25 lipca. Arcybiskup Angerer otrzymał od cesarza odręczne pismo z życzeniami z powodu 50-letniego jubileuszu. Cesarz wyraża arcybiskupowi najżywsze uznanie za wybitne zasługi, położone dla kościoła, tronu i państwa, i życzy jubilatowi dalszej i długiej w tym kierunku działalności.

Praga, 25 lipca. W czasie wczorajszego rautu, wydanego na cześć gości polskich, przemawiał w imieniu komitetu wystawowego Sedlak i wyraził życzenie, ażeby w czasie pobytu cesarza w Pradze mogli być obecnymi reprezentanci wszystkich ludów słowiańskich w Austryi zamieszkałych. Wszyscy obecni grzmiącemi oklaskami odpowiedzieli na przemowę Sedlaka.

Jaegerndorf, 25 lipca. Czarna Oppa i Złota Oppa, wezbrawszy, zalały bardzo wiele gmin. Niżej położone dzielnice Jaegerndorfu stoją pod wodą. Z Hotzenplotz donoszą tutaj o wylewie Oppy.

Nowy Tyczyn (Neutitschein na Morawach) 25 lipca. Rzeka wystąpiła z brzegów i zalała bardzo wiele części miasta. Na niektórych ulicach komunikacya jest wprost niemożliwą. Woda wciska się do domów.

Swinemuende, 25 lipca. Parowiec spacerowy wczoraj po południu osiadł na mieliźnie pod Zennawitz. Podróżni uratowani, oprócz dwóch kobiet i jednego mężczyzny, którzy utonęli.

Paryż, 25 lipca. Według ostatniego spisu ludności, dokonanego w kwietniu tego roku, ludność całej Francyi wynosi 38,095.150 osób, czyli o 208.584 więcej, niż w roku 1886. Ludność miast wzrosła, ludność wsi wszędzie się zmniejszyła.

Paryż, 25 lipca. Komisya budżetowa, pomimo zarzutów ministra marynarki, przyjęła w zasadzie wnioski Brissona co do budżetu marynarki. Decyzyę tę powzięto dlatego, aby zaprotestować przeciwko postępowaniu ministra marynarki, który wręcz odrzucił propozycye Brissona, nie przedstawiając ze swej strony żadnych środków dla polepszenia stanu rzeczy.

Paryż, 25 lipca. Rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wysłać do Petersburga adres z wyrazami serdecznej sympatyi za tak gorące przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie.

Nantes, 25 lipca. *Ostatniej nocy popełniono* zamach dynamitowy na dom bankiera Rousselot. Wybuch poczynił wielkie szkody materyalne, nikt jednakże nie został ranny. Miasto wypadkiem tym wielce wzburzone.

Nantes, 25 lipca. Świeży zamach dynamitowy ludność przypisuje anarchistom. — Aresztowano pięć osób, z których trzy oddano pod ścisły nadzór.

Petersburg, 25 lipca. Wedle doniesień urzędowego dziennika da wielki książę Aleksy dla oficerów eskadry francuskiej jutro obiad na pokładzie statku „Azya“.

Tenże dziennik potwierdza wiadomość, że dnia 28 b. m. dany będzie dla francuskich oficerów obiad w Peterhofie.

Belgrad, 25 lipca. Król Aleksander zawiadomił Milana przed swym odjazdem do Rosyi, że przyjedzie do Paryża i razem z ojcem pojedzie do wód.

Król serbski przybył do Reni na terytoryum rosyjskiem. Ludność i władze powitały go z zapałem. Po jednogodzinnym pobycie w Reni król pojechał w dalszą drogę do Kijowa rosyjskim pociągiem dworskim.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	50
Zjednoczony dług w srebrze	92	55
Austryacka renta złota	111	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1024	—
Akcye kredytowe	290	50
Londyn	117	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 1. do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cn.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się u zarządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 25/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	124 50	126 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 60	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 60	94 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% „ „ „ II Em.	95 50	96 25
4½% „ „ „	99 50	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% „ „ „	98 40	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 24/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
6% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 50	96 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 10	101 80
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 24/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 65	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 50	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101 35	— —

Wiedeń, dnia 24/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 65	92 95
5% „ „ srebrna za złr. 100	92 80	93 —
4% „ „ złota za złr. 100	111 75	112 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	103 25	103 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136 25	— —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 80	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 60	150 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 —	180 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	102 05	102 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142 —	142 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	131 40	131 80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 75	92 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 60	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114 —	114 40

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 75	188 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 70	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	156 25	156 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 —	112 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	293 —	293 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	339 50	340 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	210 —	210 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1025 —	1030 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	233 75	234 25
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2732 —	2735 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	210 50	211 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 50	243 50

L. 12.180.

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomer z wielkiem Księstwem Krakowskie rozypisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1892 roku** na dwie premie z fundacyi **Franciszka Kochmanna**, a to jednę w kwocie pięciuset (500) złr. a. w., drugą w kwocie tysiąc (1000) złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakiem rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religinej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premie konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są te dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1882 jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowienia Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich niebyło, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1. **JW. Antoni Jaxa Chamiec**, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący. 2, **Dr. Gustaw Roszkowski**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i 3. **Dr. Zygmunt Samolewicz**, c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. stoł. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego. 4. **Dr. Benedykt Dybowski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 5. **Dr. Ludwik Kubala**, c. k. profesor gimnazyalny, 6 **Władysław Łoziński**, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7. **Dr. Antoni Małecki**, b profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotny członek Izby Panów, 8. **Dr. Tadeusz Pilat** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm 9. **Dr. Bronisław Radziszewski**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10. **Zygmunt Sawczyński**, c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego poseł do Rady Państwa, i 11. **Dr. Władysław Zajączkowski**, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, członek Rady szkolnej krajowej.

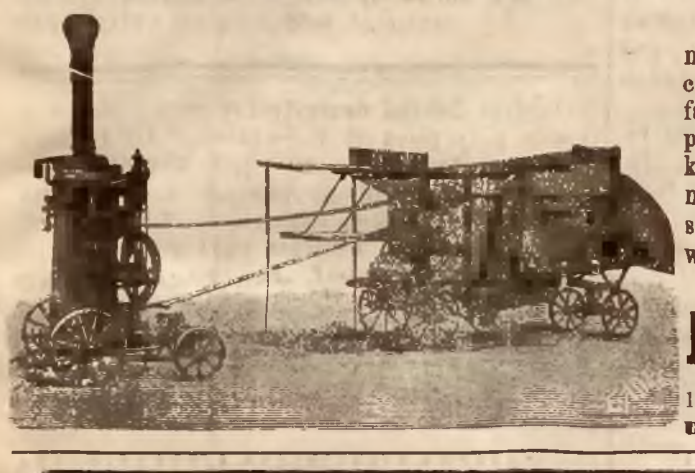
Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagrodzenia i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jenakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 8 kwietnia 1891 r. 1216 2 2

Grott.



L. 21839.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą podług planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1891. 1707 3 3

L. Bieńkowski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5 14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	" " " z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.09	" " " " z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	" " osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska. Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	" " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.59	" " " z Podgórza-Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	" " " " z Podgórza-Płaszowa	
5.13	" " " " z Podgórza-Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7.32	" " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.55	" " " z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9.36	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia-Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·11	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	" " " do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.38	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 " " osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym można być można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 20

„SŁOŃCE“

zbiór nowel i szkiców

Zygmunta Niedźwieckiego

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **1 złr. 20 ct.**, z przesyłką **1 złr. 25 cnt.**

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. 1813 2 16

Stefana Buszczyńskiego:

OBRONA spotwarzonego narodu.

Krytyczno-historyczny przegląd oszczerstw, miotanych na dzieje nasze, na polskie duchowieństwo i na obrońców Ojczyzny.

T. I Ruch ludowy przed powstaniem Styczniowem. Powstanie 1863 r. podane przed sąd żyjących i potomnych. **Nasze prawa.**

T. II. Rozbiór krytyczny historycznej Szkoły krakowskiej. Dosłowne wyciągi z „Przeglądu Polskiego“, z „Teki Stańczyka“, z dzieł Walewskiego, Szujskiego, Bobrzyńskiego, Spasowicza i t. p.

Tom III. Następstwa zasad historyków tegoczesnych Szkoły krakowskiej. **Kronika spółczesna.** Głos wołającego na puszczy. — Akademia umiejętności i polityczne stronnictwo krakowskie. Nienleczalni. — Listy Kraszewskiego i Teka Nieczui. — Niektóre przestrogi, wynikające z głosów opinii publicznej. — Rozbudzone namiętności przez historyczną Szkołę krakowską. — Owoce wyrosłe z zasad tej szkoły. — Elementarne książki. — Rozszerzanie ciemnoty pod pozorem religii. — Tak zwana oświata ludowa.— **Najważniejsze kwestye dotyczące Polski.** — Sprawa rusińska. — Codzienny rozbiór Polski — Tak zwany panslawizm czyli panmoskalizm. — Rozstrój umysłowy. — Anarchia w krytyce. — Socyalizm. — Pozytywizm. Słowiańska sprawa. — Terroryzm naukowy. — (**Dosłowne z wielu dzieł i mów wyjątki**). — Obraz Krakowa z przed 40 laty.— Sejm czteroletni sponiewierany przez ks. Kalinkę. — Męczeństwo św. Stanisława przez ks Kalinkę. — **Dzisiejsze zadanie nasze.**

Tom I i Tom II po 1 złr. 80 ct. we wszystkich głównych księgarniach. — Tom III po 1 złr. 50 ct. za egzemplarz w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, tudzież w krakowskiej Drukarni Związkowej, 1615 4 10

Kontrolor gospodarczo-lasowy

w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa i mogący złożyć kaucyę 2000 złr., poszukuje **zaraz posady kontrolora, magazyniera, administratora domu** itp. w mieście lub na wsi.

Wiadomość **u ogrodnika w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.** 1814 1 3

Bona, Francuzka,

poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska, L. I.** 1849 1 2

Dwóch praktykantów

z ukończoną I klasą gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w handlu towarów mięszanych B. Kasper w Nisku.** 1820 1 3

Najlepsze aprykozy z Zaleszczyk

wysyła wprost z ogrodu do domu w koszykach za netto 4/2 kilogr. opłatnie do końca lipca **tylko za poprzedniem nadesłaniem 2 złr. 50 ct.** 1822 1 2

L. Prinz, Zaleszczyki.

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika'

książka pamiątkowa z uroczystości Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 13 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy“.

Konkurs.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę **kierownika szkoły gimnastycznej** z pensyą roczną 1000 złr. Wymagany jest egzamin rządowy do udzielania nauki gimnastyki w szkołach średnich. Posada objętą ma być **1 września 1891 r.**

Zgłaszać się należy do Wydziału Towarzystwa **po koniec lipca 1891 r.** 1804 3 3

Dom handlowy

Antoniego Suskiego w Krakowie

poszukuje

chłopca do praktyki

z ukończoną II klasą gimn. lub realną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1808 2 3

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

Kraków, ulica Szewska, 15,

wyszedł **najnowszy, ilustrowany**

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska, ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki, jako wydane przed 10 laty, **są przestarzałe.**

Cena egz. 40 ct., w oprawie w płótno angielskie 60 ct.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1361 16 0

Nakładnm tejże firmy wyszedł

Przewodnik po Pradze

ozdobionej pięknemi illustracyami. Cena 50 centów.

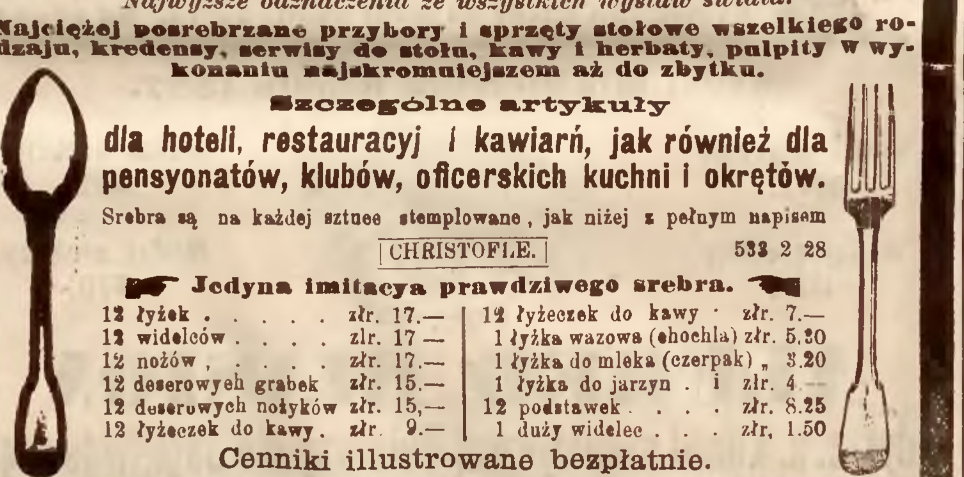
CHRISTOFLE & Cie.

WIEN, I., Opernring, 5, (Heinrichshof).

c. i k. nadworni dostawcy,

Najwyższe odznaczenia ze wszystkich wystaw świata.

Najcięższej posrebrzane przybory i sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju, kredensy, serwisy do stołu, kawy i herbaty, pulpity w wykonaniu najskromniejszem aż do zbytku.



Szczególne artykuły

dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jak również dla pensyonatów, klubów, oficerskich kuchni i okrętów.

Srebra są na każdej sztuce stemplowane, jak niżej z pełnym napisem

| CHRISTOFLE. | 533 2 28

Jedyna imitacya prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 17.—	12 łyżeczek do kawy	złr. 7.—
12 widelców	złr. 17.—	1 łyżka wazowa (chochla)	złr. 5.30
12 nożów	złr. 17.—	1 łyżka do mleka (czerpak)	„ 3.20
12 deserowych grabek	złr. 15.—	1 łyżka do jarzyn	złr. 4.—
12 deserowych nożyków	złr. 15.—	12 podstawek	złr. 8.25
12 łyżeczek do kawy	złr. 9.—	1 duży widelec	złr. 1.50

Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Odezwa.

W roku 1889 przy rozpoczęciu robót malarskich w kościele N. P. Maryi podnosiła „N. Reforma“ publicznie głosy przeciw p. Tadeuszowi Stryjeńskiemu, architekcie, który do wykonania tych robót malarskich sprowadził rękodzielników niemieckich, swoim zaś rodakom zarobek i chleb odebrał, i czynem tym dał doniosły wyraz swemu patryotyzmowi, dlatego też dziennik powstał przeciw takiemu postępowaniu p. Stryjeńskiego i przedstawił je we właściwem świetle.

Rachunki, przez p. Stryjeńskiego złożone, zawierają w łamach swoich ogromne kwoty na prace malarskie wyłożone, a czy kwoty te były w istocie koniecznemi i potrzebnemi, czy one tylko dlatego są tak wysokie, że prace Niemców należało tak wysoko honorować, lub z innych jakich powodów, o tem według naszego zdania malarze najlepiej osądzić mogą.

Niedosyć na tem, gdy dalsze roboty malarskie rozpoczęto, krakowscy malarze starali się wszelkiemi siłami i używali wszelkich możliwych zabiegów, aby oddano im do wykonania choć tę cząstkę robót malarskich, atoli na próżno.

Pan Tadeusz Stryjeński sprzeciwił się temu i użył również wszelkich możliwych wpływów, aby tylko wykluczyć malarzy krakowskich, chociaż niedawno jeszcze uważał ich za uzdolnionych, gdyż wielu z nich za granicami kraju się kształciło i stoją na równi z malarzami miast pierwszorzędnych.

Pominąwszy jednak już tę okoliczność, że praca tutejszych malarzy jest tańszą, a jednakowo wydatną, zauważyć należy, że malarze krakowscy, jako obywatele, których sercom kościół N. P. Maryi jest drogim, nie staraliby się wyzyskać dla siebie grosz wdowi i ofiarny, aby jedynie zysk i korzyść sobie przysporzyć, lecz przeciwnie staraliby się należytą i trwałą pracą dorzucić swój grosz do ofiarności publicznej. Wszak kierunek tych prac spoczywa w ręku mistrza Matejki, a nie niemieckich malarzy, a zdaje nam się, że mistrz ten chciałby i może wolałby kierować swoimi rodakami.

Jednakowoż veto p. Tadeusza Stryjeńskiego inaczej rozstrzygnęło, dla czego zaś p. Stryjeński popiera Niemców tak gorąco, czy z powodu tego, że może za oddane przysługi wywdzięczają mu się służalstwem niemal niewolniczem, lub może z innych jakich powodów, tego dociec nie można.

Atoli malarze niemieccy, ufni w swego tak możnego protektora, polecającego ich zawsze i wszędzie, a imponujący niejednym swoją blagą bezczelną, okrzykują bowiem na wszystkie strony swoją umiejętność i zdolności, odbierają nam obecnie ostatni kawałek chleba. Bo wszak nawet niektórzy ojcowie miasta, jak np. radca miasta p. Knaus, tychże polecają i oddają im do malowania wszelkie znaczniejsze roboty, a na poparcie tego naszego twierdzenia wystarczy przytoczyć kaplicę w Bierzanowie.

Dotąd prace nasze zdołały zadowolnić wszystkich, obecnie atoli wobec sprowadzonych rękodzielników, oraz p. Stryjeńskiego na czele tychże stojącego, uznani jesteśmy za zupełnie nieudolnych ludzi, mimo naszej pracy i mimo naszych starań, aby pierwszorzędnym rękodzielnikom malarskich dorównać.

Atoli dotąd nikt sił i zdolności naszych nie wypróbował, lecz z góry za wpływem p. Stryjeńskiego nas osądzono. Zwracamy atoli ponownie p. Stryjeńskiemu uwagę na to, że nam i rodzinom naszym odbiera ostatni kęs chleba, a nasze upominania się o kwestyę bytu naszego, może skłonią ludzi dobrej woli i naszych rodaków do ukrócenia tej samowładności p. Stryjeńskiego, „który zapomniał, że dopiero nasz stary Kraków dozwolił mu na chleb zarobić, gdy do takowego z obcych stron, bo z za Oceanu przybył“, inaczej, niż dzisiaj, objawiał swe uczucia patryotyczne. 1772 1

Stowarzyszenie malarzy krakowskich:

Antoni Mutkowski, starszy. **Fr. Matzke. Ant. Mikołajski. Jan Samson. Julian Skępiec. Henryk Gawlik. Adolf Siostrzonek. L. Remin. T. Nowakowski.**

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najusilniej wyszłą w 21 wydaniu broszurę

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Dostać można bezpłatnie w aptece 781 9 25

Leona Rosnera w Krakowie.

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
w ogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki

z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe,
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakoty i z gipsu dla kościołów, cementarzy i salonów,
Reperacye i odnowienie starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim

majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,

Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 14 20

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Ważne! Ważne!

PIERWSZA AGENCYA MASZYN ROLNICZYCH

FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu, ul. Rękawka, L. 159 (obok kościoła).



poleca **na spłaty** siewniki, młocarnie, kieraty, młynki (Backera), grabiarki (Tiger i Hollingsworth). sikawki ogniowe, pompy, rury, trieury, locomobile, **maszyny do szycia**, oraz **główny skład mąki kościanej** i wszelkich sztucznych **nawozów** wysoko procentowych.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie gratis i franco 1492 11 0

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny w uroczej okolicy.

Zdroje świeżo ujęte w cembrzyny kamienne.

Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa-alkalowo-słone-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrwności i biednicy.**

Zdaniem prof. Dra Radziszewskiego i Dra Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszorzędnych miejsc w Europie.

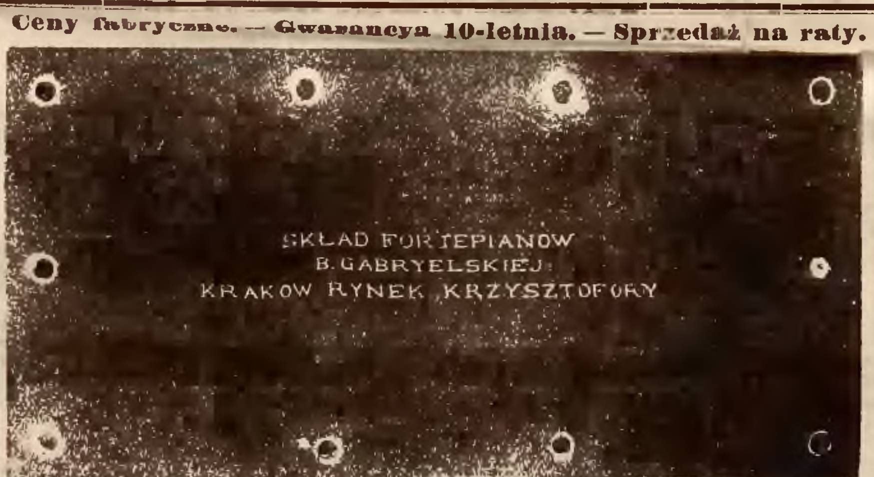
Poczta. Tanie mieszkania i restauracya. Sklepy. Lekarz zakładowy Dr. Bednarski. Muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej od 1 czerwca b. r.

1598 2 3 *Zarząd zdrojowo kąpielowy Wysowa.*

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

WYNAJEM. ZAMIANA. 1256 16 28



Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.



Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

przy ulicy Dietla.

Codziennie wieczór o godzinie 8

brylantowe Przedstawienie

w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.

Początek I-go o godz. $4\frac{1}{2}$ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

III Serya. Nowy program. III Serya.

I. Agra w Indyach z wspaniałym pogrzebem cesarzowej Archimid Bamio.
II. Bitwa pod Plewną, szturm na reduty Griwicza i pojmanie Osmana baszy i jego armii.
III. Mr. Kolter, skoczek na wyprężonej linie, nowi automatyczni sztukmistrze i humorystyczne produkcye.
IV. Bawarski oddział obrazów: zamki królewskie, wspaniałe pałace nieboszczyka króla Ludwika II w nadzwyczaj artystycznem wykonaniu.

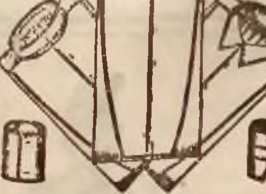
Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**

Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1802 6 6

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**



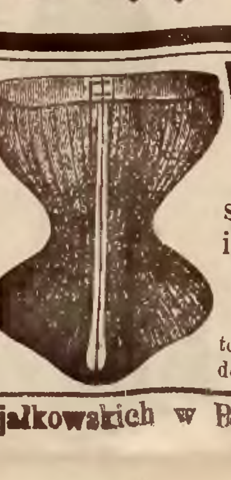
Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 20 50



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène“

Kraków, Grodzka 31.

Otrzymaliśmy z Paryża modele na nowy sposób kroju i szycia gorsetów, które bardzo pocieniają i robią artystyczną i elegancką figurę.

Leniuszki po 3 złr.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramion do pasa. 1 66 3 10

WISŁA

kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą ***Dra J. Karłowicza.***

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał Michał Federowski, 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 3 0

Kawiarnia LETNIA W. JANIKOWSKIEGO

dawniej S. Rehmana

przy Plantach

wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 10 20

urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.

W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

Dachówki falcowane

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1083 2 26

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.

Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Dom murowany

parterowy, w Dębnikach, L. 82, za Wisłą, naprzeciw Zamku, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 1725 3 3

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 28 50

koncert muzyki wojskowej

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zządca drukarni A. Szyjewski.